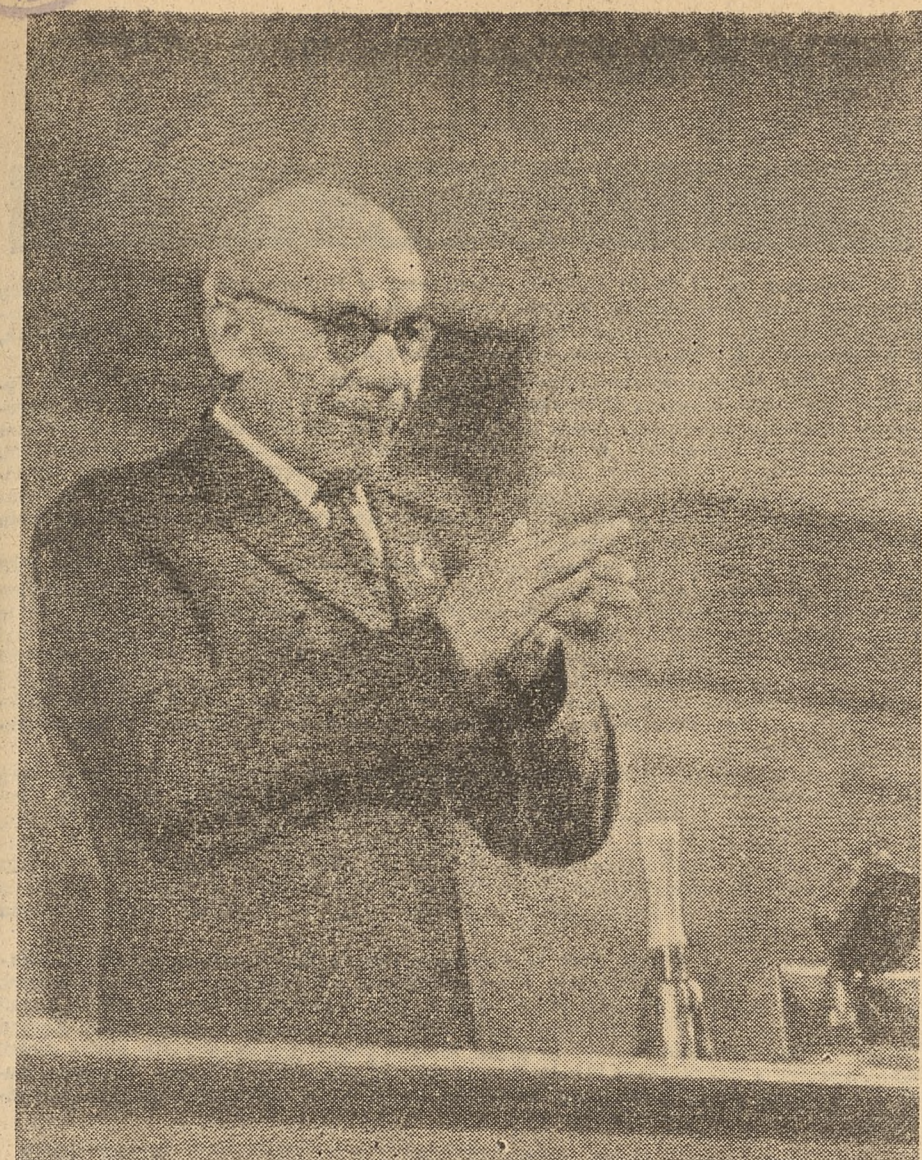




PROLETARIUSZ
WSZYSTKICH KRAJÓW
ŁĄCZcie SIĘ!



CENTRALNY
ORGAN ZNP

ROK XLVIII nr 25 (1428)

Warszawa, 21 czerwca 1964 roku

Cena 70 gr

IV ZJAZD PARTII OBRADUJE

W poniedziałek 15 czerwca rozpoczął obrady IV Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W trakcie pierwszego dnia obrad I sekretarz KC PZPR Wł. Gomułka wygłosił przemówienie omawiające sprawozdanie Komitetu Centralnego partii i wytyczne rozwoju PRL na lata 1966—1970. Publikujemy niżej fragmenty sprawozdania dotyczące spraw oświaty, nauki, kultury oraz młodzieży.

Na wzrost gospodarczy i pomyślny rozwój wszystkich dziedzin życia społecznego w wielkim stopniu wpływa podnoszenie poziomu oświaty, rozwijanie nauki i kultury. Osiągnięty stopień upowszechnienia szkoły podstawowej i rozwoju szkolnictwa średniego, zawodowego oraz uczelni wyższych stawia Polskę w rzędzie przodujących pod tym względem krajów.

Podjęta po 1960 r. gruntowna reforma szkolnictwa podstawowego, średniego i zawodowego ma na celu unowocześnienie całego systemu oświaty, zapewnienie młodemu pokoleniu wykształcenia i przygotowania do pracy zawodowej oraz formowanie jego świadomości na miarę zadań społecznych obecnego etapu budowy socjalizmu w naszym kraju. Zasadniczy kierunek tych reform został określony w uchwałach Komitetu Centralnego naszej partii z 1960 i 1962 r.

Największe znaczenie mieć będzie przekształcenie szkół podstawowych z siedmioklasowej w ośmioklasową. Stabilizacja liczebności roczników dzieci osiągniętych wiek szkolny ułatwia przygotowanie bazy materialnej dla zreformowanej szkoły podstawowej. W przyszłym pięcioletnim okresie zostanie zbudowane 16—18 tys. nowych izb lekcyjnych. Mimo to sytuacja lokalowa szkół w związku z reformą będzie jednak w dalszym ciągu na wielu terenach dość trudna.

Władze szkolne, nauczycielstwo i instancje partyjne winny dążyć wszelkimi staraniami, aby należyście przygotować ośmioklasową szkołę podstawową do realizacji nowych programów, zapewnić wysoki poziom podręczników, postęp w metodach nauczania, 30 proc. ogółu nauczycieli w szkołach podstawowych posiada obecnie ukończoną dwuletnią studia nauczycielskie. W szkołach podstawowych nauczyciele tury nauczycieli z ukończonym wyższym wykształceniem, ilu przed wojną zatrudniały wyższe państwowe szkoły średnie. Do 1970 r. 70 proc. nauczycieli szkół podstawowych podwyższy swoje kwalifikacje.

Trudne i odpowiedzialne zadania wyłoniła się w nadchodzących latach przed szkolnictwem zawodowym, średnim i wyższym.

Ponad 60 proc. 650-tysięcznej rzeszy absolwentów szkół podstawowych ubiegają się obecnie o przyjęcie do zasadniczych i średnich szkół zawodowych.

Rozwój gospodarki narodowej wymaga bliższego powiązania sieci szkół zawodowych i planu kształcenia kadr z potrzebami poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej i poszczególnych regionów kraju. W tym celu należy opracować ogólnokrajowy długofalowy plan kształcenia kadr w przekroju zawodowym i terytorialnym oraz dostosować nomenklaturę zawodów do aktualnych potrzeb gospodarki.

Stale rosnący poziom techniki oraz wyższy poziom kandydatów do 8-letniej szkoły podstawowej wymaga opracowania nowych programów szkół zawodowych oraz doskonalenia praktyk produkcyjnych uczniów. Wzrost szkolnictwa zawodowego z przemysłem musi być bliższy. Należy rozwijać zasadnicze szkoły zawodowe przy zakładach, przenosić praktykę zawodową uczniów innych szkół zawodowych — tam, gdzie to jest możliwe i uzasadnione — z warsztatów szkolnych do zakładów przemysłowych. Ze względu na niedobór kadr techników w licznych gałęziach przemysłu i w rolnictwie należy rozwijać ich kształcenie we wszystkich dostępnych formach: zarówno w stażach, jak w wieczorowych i zaocznych liceach technicznych oraz w 2—3-letnich średnich szkołach technicznych dla absolwentów zasadniczych szkół zawodowych i szkół przysposobienia rolniczego; śmiało też należy popierać zakładanie nowych liceów technicznych bezpośrednio przy wielkich i nowoczesnych zakładach przemysłowych.

Co roku ok. 100 tys. absolwentów większych szkół podstawowych nie podejmuje dalszej nauki. Należy im zapewnić zdobycie przygotowania zawodowego do pracy w rolnictwie. Zadanie to spoczywa przede wszystkim na rolnictwie. Zadanie to spoczywa przede wszystkim na rolnictwie. Zadanie to spoczywa przede wszystkim na rolnictwie.

Spółród absolwentów średnich szkół zawodowych tylko 15 proc. ubiega się o przyjęcie na studia wyższe. Reszta podejmuje pracę zawodową. Część tej młodzieży kontynuuje później naukę na studiach wieczorowych i zaocznych. W tej sytuacji licea ogólnokształcące, w których uczy się tylko 18 proc. absolwentów szkół podstawowych, są i przez pewien czas jeszcze będą główną bazą rekrutacyjną szkolnictwa wyższego. Musi zatem niepokoić niekorzystne kształtowanie się struktury szkolnictwa uczniów w tych szkołach. Jeśli wśród ogółu uczniów szkół zawodowych młodzież robotnicza i chłopska stanowi ponad 2/3, to w liceach ogólnokształcących jej udział slega tylko 46 proc. Udział młodzieży mieskiej spadł w roku bieżącym do 30 proc. Rekrutacja młodzieży do szkół średnich oraz jej rozdział między szkolnictwem zawodowym i ogólnokształcącym nie może przebiegać żywiołowo. Administracja szkolna i kierownictwa szkół podstawowych winny aktywniej interesować się losami absolwentów swych szkół, doradzać im i ich rodzicom najwłaściwszy wybór dalszej drogi kształcenia, z uwzględnieniem uodolnień i zainteresowań młodzieży. Należy również zapewnić absolwentom liceów ogólnokształcących perspektywę pracy zawodowej w wypadku, gdy nie będą ubiegać się o przyjęcie do szkoły wyższej lub też nie zostaną do niej przyjęci. Są liczne zawody, w tym również produkcyjne, w których przygotowanie ogólnokształcące gra nie mniejszą rolę niż umiejętności ściśle zawodowe. Do takich zawodów można uczuć liceów ogólnokształcących przysposabiać już w toku nauki, w ramach godzin przeznaczonych na zajęcia praktyczno-techniczne. Później, po ukończeniu szkoły, tych spośród nich, którzy pragną pod-

jąć pracę zawodową, należałoby dokształcać na specjalnych kursach. Rozwiązałoby to problem perspektywy zawodowej absolwentów liceów ogólnokształcących, a gospodarka narodowa uzyskaby jeszcze jedno źródło dopływu kwalifikowanych kadr.

W ramach istniejącej sieci średnich szkół ogólnokształcących i zawodowych możliwości dalszego kształcenia się po szkole podstawowej wciąż jeszcze pozostaje mniejsza dla młodzieży ze wsi i małych, prowincjonalnych miasteczek. Należy to uwzględnić w lokalizacji nowo budowanych szkół średnich i zawodowych.

Aby zwiększyć liczbę pracowników z wyższym wykształceniem, przypadających na 1000 zatrudnionych ogółem — z około 40 obecnie do około 46 osób w roku 1970 — należy w latach 1966—1970 wykształcić około 135 tys. absolwentów łącznie na studiach dziennych i dla pracujących.

Wykonanie tego zadania wymaga uruchomienia wszystkich istniejących w szkolnictwie wyższym rezerw. W ciągu najbliższych lat szkoły wyższe winny osiągnąć 70 proc. cyklicznej sprawności kształcenia. Należy to od wielu czynników, a zwłaszcza od lepszej organizacji pracy studentów, od udoskonalenia planów studiów, unowocześnienia programów i metod nauczania.

Niemalże znaczenie dla zaspokojenia potrzeb kadrowych gospodarki narodowej mieć będą wyższe studia zawodowe, zwłaszcza techniczne, ekonomiczne i rolnicze.

Poważne rezerwy mają również w należytym zatrudnieniu absolwentów szkół wyższych. Spora ich część nie podejmowała dotychczas pracy zgodnie ze specjalnością bądź też szukała zatrudnienia w wielkich ośrodkach miejskich, uchylając się często od zajmowania stanowisk bezpośrednio w produkcji. Wykonanie ustawy o planowym zatrudnieniu absolwentów, udoskonalenie systemu stypendiów fundowanych oraz praca uświadamiająca wśród młodzieży studenckiej powinny wyeliminować te niekorzystne zjawiska.

Zastosowanie wymienionych środków i wykorzystanie rezerw nie doprowadzi wszakże do wypełnienia planowych zadań, jeśli nie nastąpi dalszy rozwój studiów dziennych i jeszcze szybszy — studiów dla pracujących. Studia dla pracujących, organizowane racjonalnie, przy uwzględnieniu doświadczeń innych krajów, zapewniające należytą sprawność kształcenia, staną się dobrą formą przygotowania kadr dla gospodarki, oświaty i kultury. Rekrutacja młodzieży na studia dzienne powinna szerzej niż dotąd sięgać po młodzież spoza wielkich miast. Pociągą to za sobą konieczność rozbudowy domów studenckich.

Nieodzowna jest także rozbudowa pomieszczeń dydaktycznych, zwłaszcza dla rozwijających się kierunków technicznych i przyrodniczych — a w szczególności wyposażenie laboratoriów i zakładów uczelni w nowoczesną aparaturę.

Przeznaczając większe niż dotychczas środki na wyposażenie uczelni, należy też zacieśnić ich współpracę z przemysłem. Zjednoczenia i zakłady przemysłowe powinny udostępniać uczelniom nowe urządzenia i aparaty.

Revolucja naukowo-techniczna wymaga stałego doskonalenia wysoko kwalifikowanych kadr. Studia podtypowe i doskonalenie zawodowe kadr należy ująć w plan ogólnopartyjny, w którego realizacji powinny uczestniczyć szkoły wyższe, resortowe instytucje naukowo-badawcze i placówki PAN.

Zadania, które stają przed szkołami wyższymi, wymagają unowocześnienia ich struktury i organizacji wewnętrznej.

Władze uczelniane poświęcają zbyt mało uwagi procesowi dydaktycznemu, organizacji zajęć ze studentami, wynikom sesji egzaminacyjnych. Z rzadka analizują przyczyny niekorzystnych wyników studiów i wysoki koszt „odświegu” nie dość aktywnie poszukują środków zaradczych. Nadmierzna autonomiczność i izolacja katedr odbija się ujemnie na dydaktyce, rodzi tendencję do zbyt wąskiej specjalizacji, powoduje prześledzenie programów oraz nieracjonalne wykorzystanie nowoczesnego wyposażenia. Konieczne jest zatem zwiększenie roli władz uczelni i wydziałów w organizowaniu procesu dydaktycznego oraz stopniowe zmniejszanie rozdrobnienia we wnętrzu organizacyjnego szkół.

Zasadniczą funkcją szkół wszystkich typów jest wychowywanie młodzieży w duchu socjalistycznym.

Przywiązujemy wielką wagę do tego, aby zmianom w programach nauczania przedmiotów humanistycznych, dokonywanym obecnie w związku z reformą szkolnictwa, towarzyszyła troska zarówno o większą poprawność naukową i dydaktyczną, jak też o pełniejsze wydobycie walorów ideowo-wychowawczych. Należy dążyć do szczególnych starań, aby odpowiednio opracować programy i podręczniki nauki o Polsce i świecie oraz wiedzy o społeczeństwie dla szkół podstawowych, zawodowych i średnich, aby programy i treści studiów humanistycznych w szkołach wyższych doprowadzić do pełnej zgodności z metodologią i nauką marksizmu-leninizmu, aby podnieść na wyższy poziom wykłady podstaw marksistowskiej filozofii i nauki o prawach rozwoju społecznego oraz ekonomii politycznej. Partia przywiązuje wielką wagę do nowej dyscypliny z dziedziny nauk społecznych, a mianowicie do nauki o politycznych problemach współczesności, która od przyszłego roku będzie stopniowo wprowadzana do programów studiów wyższych. Jest obowiązkiem instancji partyjnych i Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego zapewnić należyte merytoryczne i kadrowe przygotowanie tego ważnego przedsięwzięcia.

Szkoły powinny kształtować socjalistyczną postawę młodzieży. Kadra nauczająca i wychowująca winna dawać młodzieży przykład rzetelności obywatelskiej, światłości myśli i postępowości poglądów. Stawiając młodzieży wysokie wymagania, szkoła od samego początku powinna wdrażać ją do pracowitości i świadomej dyscypliny społecznej. Zajęcia praktyczno-techniczne wprowadzone do programów wszystkich szkół podstawowych

i średnich ogólnokształcących oraz praktyka produkcyjna na wielu wydziałach szkół wyższych powinny wpoić młodzieży szacunek dla pracy.

Realizacja zadań wychowawczych szkolnictwa uzależniona jest w dużym stopniu od pomocy i poparcia całego społeczeństwa, zwłaszcza organizacji partyjnych i młodzieżowych. Mało dotychczas doceniana jest praca z rodzicami. Od ich postawy, od atmosfery domu rodzicielskiego zależą w dużej mierze rezultaty procesu wychowania. Sprawy te powinny zająć ważne miejsce w działalności organizacji partyjnych i społecznych. Szkoły państwowe w naszym kraju są świeckie i mają za zadanie krzewić wśród młodzieży racjonalistyczny, naukowy światopogląd. Państwo nie czyni jednak i nie będzie czynić przeszkód, aby ci rodzice, którzy uważają to za właściwe, kierowali swe dzieci na naukę religii w punktach katechetycznych. Punkty te, jak wszelkie formy zorganizowanych zajęć z młodzieżą, muszą podlegać określeniu prawem nadzorowi władz oświatowych. Nadzór ten ma zapewnić, aby zajęcia w punktach katechetycznych nie wykraczały poza dziedzinę religii, aby pomieszczenia, w których zajęcia te są prowadzone, odpowiadały warunkom bezpieczeństwa i higieny oraz aby osoby, które je prowadzą, posiadały kwalifikacje moralne i niezbędne umiejętności do pracy z młodzieżą szkolną.

Rozwój nauki odgrywa we współczesnym społeczeństwie coraz poważniejszą rolę. Społeczna i gospodarcza rola nauki wrażliwa tym szybciej, im bardziej bezpośrednie nie są wzajemne związki nauki z praktyką.

W Polsce Ludowej stworzony został nowoczesny potencjał naukowo-badawczy w szkołach wyższych oraz w instytucjach naukowo-badawczych Polskiej Akademii Nauk i resortów. W wielu instytucjach, a także na dużą skalę w szkolnictwie wyższym, podjęto i częściowo oprowadzono nowe kierunki badawcze.

Będziemy nadal rozwijać potencjał naukowy naszego kraju, przeznaczając na badania naukowe coraz większe środki. Decydujące jednak znaczenie ma racjonalne i bardziej wydajne wykorzystanie osiągniętego już potencjału badawczego. Liczne bowiem fakty świadczą o tym, że gospodarka narodowa otrzymuje od nauki mniej, aniżeli powinna, że osiągane wyniki kosztują często zbyt dużo i są opóźnione w stosunku do potrzeb praktyki. Przyczyną tego stanu tkwią zarówno w chałupniczej nieraz organizacji badań, w rozpraszaniu wysiłków badawczych, jak i w nieumiejętności wysuwania przez kierownictwo ognia gospodarki konkretnych zadań wobec nauki.

Gospodarka planowa wymaga nie spontanicznego, lecz planowego rozwoju badań naukowych. Nie chcemy krepować samodzielności naukowców w wyborze metod badawczych, w podejmowaniu problemów, które szczególnie dane środowisko interesują. Mamy jednakże prawo oczekiwać, że świadomość interesu państwa i poczucie odpowiedzialności za kraj, za postępy nauki skłoni kadrę naukową wokół tych zagadnień i problemów, które w sposób najbardziej istotny wpłynęłyby na postępie techniczny, rozwój ekonomiczny i kulturalny całego społeczeństwa. Tego rodzaju badania naukowe winny być otaczane szczególną opieką i tym badaniom należy udzielać najwydatniejszej pomocy materialnej.

Mamy u nas niemało przykładów nowoczesnej organizacji badań naukowych w instytucjach resortowych, w PAN, w szkolnictwie wyższym, zwłaszcza technicznym, a także we współpracy poszczególnych pionów organizacyjnych nauki. Ogólnie jednak biorąc, nie tylko w szkolnictwie wyższym, lecz również w instytucjach, przeważa tradycyjny system organizacji badań. Polega on na globalnym finansowaniu prac podejmowanych na podstawie swobodnego wyboru tematyki przez samych pracowników naukowych. Dynamiczny rozwój nauki jest nie do pogodzenia z daleko posuniętym separatyzmem katedr w szkołach wyższych, zakładów, a nawet pracowni w instytucjach badawczych, z rozproszeniem tematyki badawczej, z tendencją do podejmowania w niewielkich zespołach badaczy szerokiego wachlarza zagadnień. Rezultaty takiego postępowania są zawsze nieproporcjonalnie małe w stosunku do zaangażowanych sił i środków.

Klucz do rozwiązania problemu tkwi nie w sferze samej nauki, lecz przede wszystkim w sferze kierownictwa gospodarczego. Aby można było na wielką skalę rozwinąć nowoczesnie zorganizowane, kompleksowe badania naukowe w wybranych dziedzinach i zaangażować w nie niezbędne, większe niż dotychczas środki — pogłębiona została musi kierownictwa, koordynacyjna rola Komitetu Nauki i Techniki wobec nauki jako całości, a resortów gospodarczych wobec własnych i współpracujących placówek badawczych, wobec posiadanych zaplecza naukowo-technicznego. Chodzi o to, aby dokonać wnikliwej selekcji zadań, ustalić ich hierarchię, skonfrontować je ze środkami materialnymi i możliwościami kadrowymi naszej nauki.

Jednym z czynników decydujących o osiągnięciach nauki polskiej jest postęp w dziedzinie kształcenia młodych kadr naukowych. Większość czynnych pracowników nauki w szkołach wyższych i placówkach badawczych — to pokolenie wychowane w Polsce Ludowej. Liczba nadanych od III Zjazdu stopni doktora i docenta znacząco przewyższa liczbę analogicznych stopni naukowych nadanych w ciągu poprzednich 15 lat.

Nie usują to wszakże trudności kadrowych w nauce. Rozmieszczenie pracowników nauki nie jest równomierne ani terytorialnie, ani też między poszczególnymi planami organizacyjnymi nauki. Wiele instytucji resortowych odczuwa poważne trudności kadrowe. Nierównomiernie także jest przyrost kadr w poszczególnych dyscyplinach. Braki kadrowe występują w niektórych ważnych dyscyplinach technicznych i matematyczno-przyrodniczych.

Jedną z przyczyn tego zjawiska jest niedoinwestowanie warsztatów nauk eksperymentalnych. Są jednakże i przyczyny strukturalne, związane z przestarzałym systemem promowania kadr naukowych, korzystnym dla dyscyplin humanistycznych i teoretycznych, a niekorzystnym dla dyscyplin technicznych i eksperymentalnych. Przygotowane obecnie zmiany w ustawodawstwie stworzą lepsze warunki rozwoju kadr naukowych. Zmiany te przewidują możliwość uzyskiwania stopni naukowych również za pracę o tematyce konstrukcyj-

no-projektowej i za dający się ocenić indywidualny wkład uczestnika pracy zespołowej, stworzenie właściwych warunków organizacyjnych i materialnych dla rozwoju studiów doktorskich i krajowych stażów naukowych, przyspieszenie awansu wyróżniających się młodych pracowników nauki w szkołach wyższych i instytucjach.

Polityka naszej partii zapewnia nauce polskiej dobre warunki kontaktów międzynarodowych. Szczególnie powinniśmy rozwijać i doskonalić współpracę naukową z krajami socjalistycznymi. Trzeba zapewnić dobrą informację o postępach prac badawczych między krajami socjalistycznymi, wprowadzać podział prac i wzajemnych usług w dziedzinie nauki.

Szczególnie doniosłe znaczenie dla polityki naszej partii i dla jej walki ideologicznej mają nauki społeczne. Są one ściśle związane z polityką. Przedmiotem ich badań są prawa rozwoju społeczności ludzkiej, a więc tej samej dziedziny, która stanowi pole praktycznej i teoretycznej działalności ruchów politycznych.

Funkcja poznawcza nauk społecznych jest nierozłączna z ich funkcją ideologiczną. Nauki te kształtują się pod prężnym wpływem interesów społecznych, a ich uogólnienia i wnioski mają zawsze określoną wymowę klasową i ideologiczną. Partia nasza zmierzała i zmierza do rozwijania nauk społecznych w duchu marksizmu-leninizmu, w duchu walki z ideologią burżuazji. Metodologia marksistowska stwarza dla tych nauk najlepsze warunki rozwoju i maksymalnej obiektywności badań.

Przezwyciężenie przez partię dogmatyzmu stworzyło naukom społecznym sprzyjające warunki rozwoju. W niektórych dziedzinach nauk społecznych — zwłaszcza w ekonomii i historii, a po części również w nauce prawa i w socjologii — nastąpiło duże ożywienie myśli naukowej, podniosła się znacznie poziom młodych kadr naukowych, rozszerzono zakres badań, pojawiły się nowe i społecznie ważne prace. Jednakże w tym nowym okresie prawidłowy rozwój nauk społecznych został z kolei zakłócony i osłabiony przez napór ideologii burżuazji, a przede wszystkim tendencji rewizjonistycznych. Tendencje te w nauce wyrażały się głównie w bezkrytycznym wprowadzaniu do nauki marksistowskiej elementów zacieranych z burżuazyjnej myśli społecznej, prowadzących do pozbawienia myśli marksistowskiej jej najistotniejszych aspektów klasowo-rewolucyjnych i rozdzieli w stosunku do marksizmu tendencje likwidatorskie. Rewizjonizm pozbawił nauki społeczne ofensywności i bojowości w walce z ideologią burżuazji, a równocześnie, sprowadzając wielu pracowników nauki na manowce teoretyczne i metodologiczne, podważał wartość naukową i przydatność społeczną ich pracy.

Dlatego też partia wysunęła na czoło swych zadań w naukach społecznych przezwyciężenie rewizjonizmu jako głównej — w dzisiejszych warunkach — przeszkody w ich pomyślnym i twórczym rozwoju.

Było to tym bardziej konieczne, że wobec rozwijających się kontaktów nauki polskiej z nauką krajów kapitalistycznych przybrała na sile i znaczeniu starcie ideologii w naukach społecznych. Rewizjonizm osłabiał pozycję marksizmu w tym starciu, prowadził do eklektycyzmu teoretycznego i współistnienia w dziedzinie ideologii.

Uchwały XIII Plenum KC określiły zadania partii w walce o całkowite przezwyciężenie tych błędnych, sprzecznych z marksizmem poglądów w naukach społecznych. Jedynie zespajając swe wysiłki badawcze z dążeniami partii, przestrzegając zasad tej ideologii — pracownicy nauk społecznych mogą wnieść swój wkład do rozwoju naukowego przesłanek jej polityki, a więc do rozwoju budownictwa socjalistycznego.

(Dalszy ciąg na str. 3)

W dniu 10 czerwca br. w godzinach popołudniowych Marszałek Sejmu PRL Czesław Wycech przyjął na audiencji członków Sekretariatu Zarządu Głównego ZNP, z prezesem Marianem Walczakiem.

Marszałek został poinformowany o aktualnych, głównych kierunkach działalności i najpilniejszych potrzebach ZNP.

Wiele uwagi w rozmowie poświęcono pracy społecznej nauczycieli w środowisku, obejmującej ich udział w działalności rad narodowych, w organizacjach społeczno-politycznych i kulturalno-oświatowych.

Marszałek Czesław Wycech podkreślił konstruktywny udział nauczycieli w organizacji form życia społeczno-kulturalnego i socjalistycznej przebudowy wsi oraz wskazał na wielki wkład pracy nauczycieli w gromadzeniu środków finansowych na Społeczny Fundusz Budowy Szkół.

W toku rozmowy omówiono również w szerokim ujęciu warunki pracy nauczycieli — ich sytuację materialną i potrzeby mieszkaniowe oraz problem mobilizacji i wykorzystania form i środków będących w dyspozycji odpowiednich władz, organizacji i instytucji w celu poprawienia warunków życia i pracy nauczycieli.

Rozmowa trwała ponad dwie godziny i toczyła się w szczerej i bardzo serdecznej atmosferze. Marszałek Czesław Wycech wyraził chęć utrzymywania w przyszłości stałych kontaktów i zadeklarował pomoc w rozwiązywaniu niektórych spraw dotyczących poprawy warunków bytowych nauczycieli.

naśladownictwo polecane

N A wstępie warto podkreślić, że ogólnik ministra oświaty nr 25 z lipca ub. r. w sprawie polepszenia warunków socjalno-bytowych nauczycieli, znalazł właściwe zrozumienie nie tylko u administracji szkolnej, lecz także, co jest bardziej pocieszające, również i w radach narodowych.

Można wymienić szereg województw, gdzie od lat zarządy okręgowe ZNP wspólnie z kuratoriami przygotowują odpowiednie materiały dotyczące warunków socjalno-bytowych oraz na bieżąco informują przeżyda wojewódzkich rad narodowych i gospodarczych o stanie potrzeb i niedociągnięciach na tym odcinku. Nie do wyjątków należą inicjowanie specjalnych posiedzeń Prez. WRN poświęconych warunkom pracy i życia nauczycieli. W związku z tym Prez. WRN, jak i Prez. PRN, podejmują uchwały, opracowują plany poprawy tych warunków, np. w zakresie zaspokajania potrzeb mieszkaniowych, zaopatrzania nauczycieli, zwłaszcza pracujących na wsi, w opał i artykuły pierwszej potrzeby oraz w sprawie opieki zdrowotnej.

Na wyróżnienie zasługują stanowisko m. in. Prez. WRN w Szczecinie, które

11 czerwca br. odbyło się w Poznaniu plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu, na którym odbyło się w przed-

zawzięcia, że aż 40 proc. nauczycieli szkół podstawowych posiada wykształcenie w zakresie SN lub wyższe, a ponad 2,5 tys. koleżanek i kolegów dokształca się w dalszym ciągu — to niemała w tym zasługa Związku. Nie zapominajmy, że już od pierwszych dni istnienia władzy ludowej

AKT, 11 czerwca plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu odbyło się w przed-

Przemiany w szkolnictwie, o których mowa w tezach, zachodziły również na terenie Wielkopolski. Jeśli więc dziś staramy się je ocenić, nie sposób pominąć roli, jaką w tym zakresie odegrała organizacja związkowa. Jeśli dziś stwierdzamy, że sprawnie nauczania w Wielkopolsce jest wyższe od przeciętnej krajowej, to

11 czerwca br. odbyło się w Poznaniu plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu, na którym odbyło się w przed-

zawzięcia, że aż 40 proc. nauczycieli szkół podstawowych posiada wykształcenie w zakresie SN lub wyższe, a ponad 2,5 tys. koleżanek i kolegów dokształca się w dalszym ciągu — to niemała w tym zasługa Związku. Nie zapominajmy, że już od pierwszych dni istnienia władzy ludowej

AKT, 11 czerwca plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu odbyło się w przed-

Przemiany w szkolnictwie, o których mowa w tezach, zachodziły również na terenie Wielkopolski. Jeśli więc dziś staramy się je ocenić, nie sposób pominąć roli, jaką w tym zakresie odegrała organizacja związkowa. Jeśli dziś stwierdzamy, że sprawnie nauczania w Wielkopolsce jest wyższe od przeciętnej krajowej, to

11 czerwca br. odbyło się w Poznaniu plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu, na którym odbyło się w przed-

zawzięcia, że aż 40 proc. nauczycieli szkół podstawowych posiada wykształcenie w zakresie SN lub wyższe, a ponad 2,5 tys. koleżanek i kolegów dokształca się w dalszym ciągu — to niemała w tym zasługa Związku. Nie zapominajmy, że już od pierwszych dni istnienia władzy ludowej

AKT, 11 czerwca plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu odbyło się w przed-

Przemiany w szkolnictwie, o których mowa w tezach, zachodziły również na terenie Wielkopolski. Jeśli więc dziś staramy się je ocenić, nie sposób pominąć roli, jaką w tym zakresie odegrała organizacja związkowa. Jeśli dziś stwierdzamy, że sprawnie nauczania w Wielkopolsce jest wyższe od przeciętnej krajowej, to

11 czerwca br. odbyło się w Poznaniu plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu, na którym odbyło się w przed-

zawzięcia, że aż 40 proc. nauczycieli szkół podstawowych posiada wykształcenie w zakresie SN lub wyższe, a ponad 2,5 tys. koleżanek i kolegów dokształca się w dalszym ciągu — to niemała w tym zasługa Związku. Nie zapominajmy, że już od pierwszych dni istnienia władzy ludowej

AKT, 11 czerwca plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu odbyło się w przed-

Przemiany w szkolnictwie, o których mowa w tezach, zachodziły również na terenie Wielkopolski. Jeśli więc dziś staramy się je ocenić, nie sposób pominąć roli, jaką w tym zakresie odegrała organizacja związkowa. Jeśli dziś stwierdzamy, że sprawnie nauczania w Wielkopolsce jest wyższe od przeciętnej krajowej, to

11 czerwca br. odbyło się w Poznaniu plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu, na którym odbyło się w przed-

zawzięcia, że aż 40 proc. nauczycieli szkół podstawowych posiada wykształcenie w zakresie SN lub wyższe, a ponad 2,5 tys. koleżanek i kolegów dokształca się w dalszym ciągu — to niemała w tym zasługa Związku. Nie zapominajmy, że już od pierwszych dni istnienia władzy ludowej

AKT, 11 czerwca plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu odbyło się w przed-

Przemiany w szkolnictwie, o których mowa w tezach, zachodziły również na terenie Wielkopolski. Jeśli więc dziś staramy się je ocenić, nie sposób pominąć roli, jaką w tym zakresie odegrała organizacja związkowa. Jeśli dziś stwierdzamy, że sprawnie nauczania w Wielkopolsce jest wyższe od przeciętnej krajowej, to

11 czerwca br. odbyło się w Poznaniu plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu, na którym odbyło się w przed-

zawzięcia, że aż 40 proc. nauczycieli szkół podstawowych posiada wykształcenie w zakresie SN lub wyższe, a ponad 2,5 tys. koleżanek i kolegów dokształca się w dalszym ciągu — to niemała w tym zasługa Związku. Nie zapominajmy, że już od pierwszych dni istnienia władzy ludowej

AKT, 11 czerwca plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu odbyło się w przed-

Przemiany w szkolnictwie, o których mowa w tezach, zachodziły również na terenie Wielkopolski. Jeśli więc dziś staramy się je ocenić, nie sposób pominąć roli, jaką w tym zakresie odegrała organizacja związkowa. Jeśli dziś stwierdzamy, że sprawnie nauczania w Wielkopolsce jest wyższe od przeciętnej krajowej, to

11 czerwca br. odbyło się w Poznaniu plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu, na którym odbyło się w przed-

zawzięcia, że aż 40 proc. nauczycieli szkół podstawowych posiada wykształcenie w zakresie SN lub wyższe, a ponad 2,5 tys. koleżanek i kolegów dokształca się w dalszym ciągu — to niemała w tym zasługa Związku. Nie zapominajmy, że już od pierwszych dni istnienia władzy ludowej

AKT, 11 czerwca plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu odbyło się w przed-

Przemiany w szkolnictwie, o których mowa w tezach, zachodziły również na terenie Wielkopolski. Jeśli więc dziś staramy się je ocenić, nie sposób pominąć roli, jaką w tym zakresie odegrała organizacja związkowa. Jeśli dziś stwierdzamy, że sprawnie nauczania w Wielkopolsce jest wyższe od przeciętnej krajowej, to

11 czerwca br. odbyło się w Poznaniu plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu, na którym odbyło się w przed-

zawzięcia, że aż 40 proc. nauczycieli szkół podstawowych posiada wykształcenie w zakresie SN lub wyższe, a ponad 2,5 tys. koleżanek i kolegów dokształca się w dalszym ciągu — to niemała w tym zasługa Związku. Nie zapominajmy, że już od pierwszych dni istnienia władzy ludowej

AKT, 11 czerwca plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu odbyło się w przed-

Przemiany w szkolnictwie, o których mowa w tezach, zachodziły również na terenie Wielkopolski. Jeśli więc dziś staramy się je ocenić, nie sposób pominąć roli, jaką w tym zakresie odegrała organizacja związkowa. Jeśli dziś stwierdzamy, że sprawnie nauczania w Wielkopolsce jest wyższe od przeciętnej krajowej, to

11 czerwca br. odbyło się w Poznaniu plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu, na którym odbyło się w przed-

zawzięcia, że aż 40 proc. nauczycieli szkół podstawowych posiada wykształcenie w zakresie SN lub wyższe, a ponad 2,5 tys. koleżanek i kolegów dokształca się w dalszym ciągu — to niemała w tym zasługa Związku. Nie zapominajmy, że już od pierwszych dni istnienia władzy ludowej

AKT, 11 czerwca plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu odbyło się w przed-

Przemiany w szkolnictwie, o których mowa w tezach, zachodziły również na terenie Wielkopolski. Jeśli więc dziś staramy się je ocenić, nie sposób pominąć roli, jaką w tym zakresie odegrała organizacja związkowa. Jeśli dziś stwierdzamy, że sprawnie nauczania w Wielkopolsce jest wyższe od przeciętnej krajowej, to

11 czerwca br. odbyło się w Poznaniu plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu, na którym odbyło się w przed-

zawzięcia, że aż 40 proc. nauczycieli szkół podstawowych posiada wykształcenie w zakresie SN lub wyższe, a ponad 2,5 tys. koleżanek i kolegów dokształca się w dalszym ciągu — to niemała w tym zasługa Związku. Nie zapominajmy, że już od pierwszych dni istnienia władzy ludowej

AKT, 11 czerwca plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu odbyło się w przed-

Przemiany w szkolnictwie, o których mowa w tezach, zachodziły również na terenie Wielkopolski. Jeśli więc dziś staramy się je ocenić, nie sposób pominąć roli, jaką w tym zakresie odegrała organizacja związkowa. Jeśli dziś stwierdzamy, że sprawnie nauczania w Wielkopolsce jest wyższe od przeciętnej krajowej, to

11 czerwca br. odbyło się w Poznaniu plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu, na którym odbyło się w przed-

zawzięcia, że aż 40 proc. nauczycieli szkół podstawowych posiada wykształcenie w zakresie SN lub wyższe, a ponad 2,5 tys. koleżanek i kolegów dokształca się w dalszym ciągu — to niemała w tym zasługa Związku. Nie zapominajmy, że już od pierwszych dni istnienia władzy ludowej

podjęło uchwałę nr 82/64 w dniu 10 marca br. w sprawie polepszenia warunków socjalno-bytowych nauczycieli.

W uchwale tej poleca się wszystkim przedmiotowym rad narodowych podejmowanie podobnych uchwał zobowiązujących gromadzką radę narodową do opracowania planów remontów mieszkań nauczycielskich w miejscowościach do 2000 mieszkańców oraz realizacji tych planów w latach 1964—1966. Poleca się również przydzielenie mieszkań nauczycielom z tych miejscowości (poprzez zawieranie z właścicielem umów o najem lokalu) oraz zabezpieczenie w terenie do 31.VIII każdego roku niezbędnej ilości mieszkań dla nowo zaangażowanych nauczycieli w miejscowościach, które nie objęte są publiczną gospodarką lokalną. Natomiast w miastach zobowiązuje się do wydania poleceń organom kwatunkowym — by przydzielali mieszkania nauczycielom — stypendystom z umową stypendialną oraz uwzględniali potrzeby mieszkaniowe nauczycieli przystępujących po raz pierwszy do pracy. Zobowiązano również Prez. MRN w Szczecinie do likwidacji Domu Młodego Nauczyciela do 1965 r. przez przydział odpowiednich mieszkań. Poza tym Wydział Zdrowia oraz Kuratorium zostały zobowiązane do przeprowadzenia w 1964 r. akcji badań nau-

W związku z opieką nad dzieckiem nauczycielskim zobowiązano kuratorium do zwiększenia limitu miejsc na koloniach letnich organizowanych dla dzieci nauczycielskich, do przekazywania na te kolonie odpowiednich budynków oraz do zabezpieczenia odpowiednich budynków na terenie Wybrzeża na sezonowe ośrodki czasowe dla nauczycieli i przyznanie 100 tys. zł na ich wyposażenie.

Wiadomo jest Zarządowi Głównemu ZNP, że nie tylko we wskazanym przykładowo województwie szereg sytuacji bytowej nauczycieli. Inne okręgi, jak np. woj. bydgoski, mają też osiągnięcia na tym odcinku.

Pamiętamy dwie uchwały podjęte przez Prez. WRN w Toruniu w sprawie programu poprawy warunków bytowych nau-

ka. Już wkrótce na terenie woj. poznańskiego zaspokojony został pierwszy „głód” kadrowy. Konferencje rejonowe i związany z nimi system szkolenia stały się również szkołą kształtowania nowych postaw ideowo-politycznych wśród nauczycieli. Już wkrótce oni właśnie podjęli się najtrudniejszego bodajże zadania: kształtowania nowych postaw młodzieży.

Bilans prac Związku w zakresie doskonalenia nauczycieli jest bardzo poważny. ZNP otoczył opieką studium, organizując dla nich specjalne kursy przygotowawcze. W latach 1947-49 powstały na przykład wyższe kursy nauczycielskie w Koninie, Ostrowie Wlkp., Krotoszynie i Poznaniu, które ukończyło 127 nauczycieli. W latach 1957-61 zorganizowano aż 67 kursów z liczbą 2960 słuchaczy. Dzięki pomocy ZNP egzamin ukończyło z zakresu SN 1387 koleżanek i kolegów.

Zarząd Okręgu zorganizował też kilka związkowych zaocznych studiów nauczycielskich, wśród których największą popularnością cieszyło się istniejące do dnia dzisiejszego SN w Ostrowie Wlkp. Na przestrzeni 5 lat działalności ZSN studia ukończyło 298 nauczycieli.

Z inicjatyw okręgu podjęto badania nad sytuacją nauczycieli studiujących oraz nad przygotowaniem do pracy dydaktyczno-wychowawczej absolwentów szkół wyższych. Swego czasu okręg ogłosił specjalny konkurs na temat: „Pracując i

studium”, którego wyniki zostaną wykorzystane w pracach nad reformą systemu początkowego kształcenia nauczycieli. A zapotrzebowanie jest ogromne. Sam tylko Uniwersytet im. A. Mickiewicza ma 3738 osób na studiach stacjonarnych i 4341 na studiach zaocznych, nie mówiąc już o uruchomionych punktach konsultacyjnych w Szczecinie, Zielonej Górze, i Koszalinie.

To załadowanie niektórych tylko form działalności, jaką od lat 20 prowadzi Związek. Jest ich o wiele więcej.

Mówiąc o poznańskich organizacjach związkowych trzeba mieć na uwadze jedno: w ciągu całego 20-lecia była ona bliska sprawom nauczania i wychowania, sprawom samych nauczycieli. I to jest chyba w pracy ZNP najważniejsze. Zaufanie, jakim cieszy się dziś Związek wśród wielkopolskich nauczycieli, jest najlepszym sprawdzianem odniesionych sukcesów w różnych dziedzinach życia.

W związku ze zmianami personalnymi, jakie zaistniały w Zarządzie Okręgu po VIII Zjeździe ZNP, dokonano wyboru nowego prezesa. Został nim znany działacz związkowy, wiceprezes Zarządu Okręgu — kol. Zeno Suchański. W imieniu zarządu i całego nauczycielskiego Wielkopolski w gorących słowach pożegnał on dotychczasowego prezesa okręgu, a w chwili obecnej prezesa ZG ZNP, kol. M. Walczaka, podkreślał jego zasługi dla nauczycieli. Słowa pełne uznania za dobrą współpracę z władzami oświatowymi i partyjnymi przekazał również kol. M. Walczakowi: kurator Okręgu Szkolnego, przedstawiciele władz partyjnych i organizacji młodzieżowych. (M. R.)

W związku z opieką nad dzieckiem nauczycielskim zobowiązano kuratorium do zwiększenia limitu miejsc na koloniach letnich organizowanych dla dzieci nauczycielskich, do przekazywania na te kolonie odpowiednich budynków oraz do zabezpieczenia odpowiednich budynków na terenie Wybrzeża na sezonowe ośrodki czasowe dla nauczycieli i przyznanie 100 tys. zł na ich wyposażenie.

Wiadomo jest Zarządowi Głównemu ZNP, że nie tylko we wskazanym przykładowo województwie szereg sytuacji bytowej nauczycieli. Inne okręgi, jak np. woj. bydgoski, mają też osiągnięcia na tym odcinku.

Pamiętamy dwie uchwały podjęte przez Prez. WRN w Toruniu w sprawie programu poprawy warunków bytowych nau-

ka. Już wkrótce na terenie woj. poznańskiego zaspokojony został pierwszy „głód” kadrowy. Konferencje rejonowe i związany z nimi system szkolenia stały się również szkołą kształtowania nowych postaw ideowo-politycznych wśród nauczycieli. Już wkrótce oni właśnie podjęli się najtrudniejszego bodajże zadania: kształtowania nowych postaw młodzieży.

Bilans prac Związku w zakresie doskonalenia nauczycieli jest bardzo poważny. ZNP otoczył opieką studium, organizując dla nich specjalne kursy przygotowawcze. W latach 1947-49 powstały na przykład wyższe kursy nauczycielskie w Koninie, Ostrowie Wlkp., Krotoszynie i Poznaniu, które ukończyło 127 nauczycieli. W latach 1957-61 zorganizowano aż 67 kursów z liczbą 2960 słuchaczy. Dzięki pomocy ZNP egzamin ukończyło z zakresu SN 1387 koleżanek i kolegów.

Zarząd Okręgu zorganizował też kilka związkowych zaocznych studiów nauczycielskich, wśród których największą popularnością cieszyło się istniejące do dnia dzisiejszego SN w Ostrowie Wlkp. Na przestrzeni 5 lat działalności ZSN studia ukończyło 298 nauczycieli.

Z inicjatyw okręgu podjęto badania nad sytuacją nauczycieli studiujących oraz nad przygotowaniem do pracy dydaktyczno-wychowawczej absolwentów szkół wyższych. Swego czasu okręg ogłosił specjalny konkurs na temat: „Pracując i

studium”, którego wyniki zostaną wykorzystane w pracach nad reformą systemu początkowego kształcenia nauczycieli. A zapotrzebowanie jest ogromne. Sam tylko Uniwersytet im. A. Mickiewicza ma 3738 osób na studiach stacjonarnych i 4341 na studiach zaocznych, nie mówiąc już o uruchomionych punktach konsultacyjnych w Szczecinie, Zielonej Górze, i Koszalinie.

To załadowanie niektórych tylko form działalności, jaką od lat 20 prowadzi Związek. Jest ich o wiele więcej.

Mówiąc o poznańskich organizacjach związkowych trzeba mieć na uwadze jedno: w ciągu całego 20-lecia była ona bliska sprawom nauczania i wychowania, sprawom samych nauczycieli. I to jest chyba w pracy ZNP najważniejsze. Zaufanie, jakim cieszy się dziś Związek wśród wielkopolskich nauczycieli, jest najlepszym sprawdzianem odniesionych sukcesów w różnych dziedzinach życia.

W związku ze zmianami personalnymi, jakie zaistniały w Zarządzie Okręgu po VIII Zjeździe ZNP, dokonano wyboru nowego prezesa. Został nim znany działacz związkowy, wiceprezes Zarządu Okręgu — kol. Zeno Suchański. W imieniu zarządu i całego nauczycielskiego Wielkopolski w gorących słowach pożegnał on dotychczasowego prezesa okręgu, a w chwili obecnej prezesa ZG ZNP, kol. M. Walczaka, podkreślał jego zasługi dla nauczycieli. Słowa pełne uznania za dobrą współpracę z władzami oświatowymi i partyjnymi przekazał również kol. M. Walczakowi: kurator Okręgu Szkolnego, przedstawiciele władz partyjnych i organizacji młodzieżowych. (M. R.)

W związku z opieką nad dzieckiem nauczycielskim zobowiązano kuratorium do zwiększenia limitu miejsc na koloniach letnich organizowanych dla dzieci nauczycielskich, do przekazywania na te kolonie odpowiednich budynków oraz do zabezpieczenia odpowiednich budynków na terenie Wybrzeża na sezonowe ośrodki czasowe dla nauczycieli i przyznanie 100 tys. zł na ich wyposażenie.

Wiadomo jest Zarządowi Głównemu ZNP, że nie tylko we wskazanym przykładowo województwie szereg sytuacji bytowej nauczycieli. Inne okręgi, jak np. woj. bydgoski, mają też osiągnięcia na tym odcinku.

Pamiętamy dwie uchwały podjęte przez Prez. WRN w Toruniu w sprawie programu poprawy warunków bytowych nau-

ka. Już wkrótce na terenie woj. poznańskiego zaspokojony został pierwszy „głód” kadrowy. Konferencje rejonowe i związany z nimi system szkolenia stały się również szkołą kształtowania nowych postaw ideowo-politycznych wśród nauczycieli. Już wkrótce oni właśnie podjęli się najtrudniejszego bodajże zadania: kształtowania nowych postaw młodzieży.

Bilans prac Związku w zakresie doskonalenia nauczycieli jest bardzo poważny. ZNP otoczył opieką studium, organizując dla nich specjalne kursy przygotowawcze. W latach 1947-49 powstały na przykład wyższe kursy nauczycielskie w Koninie, Ostrowie Wlkp., Krotoszynie i Poznaniu, które ukończyło 127 nauczycieli. W latach 1957-61 zorganizowano aż 67 kursów z liczbą 2960 słuchaczy. Dzięki pomocy ZNP egzamin ukończyło z zakresu SN 1387 koleżanek i kolegów.

Zarząd Okręgu zorganizował też kilka związkowych zaocznych studiów nauczycielskich, wśród których największą popularnością cieszyło się istniejące do dnia dzisiejszego SN w Ostrowie Wlkp. Na przestrzeni 5 lat działalności ZSN studia ukończyło 298 nauczycieli.

Z inicjatyw okręgu podjęto badania nad sytuacją nauczycieli studiujących oraz nad przygotowaniem do pracy dydaktyczno-wychowawczej absolwentów szkół wyższych. Swego czasu okręg ogłosił specjalny konkurs na temat: „Pracując i

studium”, którego wyniki zostaną wykorzystane w pracach nad reformą systemu początkowego kształcenia nauczycieli. A zapotrzebowanie jest ogromne. Sam tylko Uniwersytet im. A. Mickiewicza ma 3738 osób na studiach stacjonarnych i 4341 na studiach zaocznych, nie mówiąc już o uruchomionych punktach konsultacyjnych w Szczecinie, Zielonej Górze, i Koszalinie.

To załadowanie niektórych tylko form działalności, jaką od lat 20 prowadzi Związek. Jest ich o wiele więcej.

Mówiąc o poznańskich organizacjach związkowych trzeba mieć na uwadze jedno: w ciągu całego 20-lecia była ona bliska sprawom nauczania i wychowania, sprawom samych nauczycieli. I to jest chyba w pracy ZNP najważniejsze. Zaufanie, jakim cieszy się dziś Związek wśród wielkopolskich nauczycieli, jest najlepszym sprawdzianem odniesionych sukcesów w różnych dziedzinach życia.

W związku ze zmianami personalnymi, jakie zaistniały w Zarządzie Okręgu po VIII Zjeździe ZNP, dokonano wyboru nowego prezesa. Został nim znany działacz związkowy, wiceprezes Zarządu Okręgu — kol. Zeno Suchański. W imieniu zarządu i całego nauczycielskiego Wielkopolski w gorących słowach pożegnał on dotychczasowego prezesa okręgu, a w chwili obecnej prezesa ZG ZNP, kol. M. Walczaka, podkreślał jego zasługi dla nauczycieli. Słowa pełne uznania za dobrą współpracę z władzami oświatowymi i partyjnymi przekazał również kol. M. Walczakowi: kurator Okręgu Szkolnego, przedstawiciele władz partyjnych i organizacji młodzieżowych. (M. R.)

W związku z opieką nad dzieckiem nauczycielskim zobowiązano kuratorium do zwiększenia limitu miejsc na koloniach letnich organizowanych dla dzieci nauczycielskich, do przekazywania na te kolonie odpowiednich budynków oraz do zabezpieczenia odpowiednich budynków na terenie Wybrzeża na sezonowe ośrodki czasowe dla nauczycieli i przyznanie 100 tys. zł na ich wyposażenie.

Wiadomo jest Zarządowi Głównemu ZNP, że nie tylko we wskazanym przykładowo województwie szereg sytuacji bytowej nauczycieli. Inne okręgi, jak np. woj. bydgoski, mają też osiągnięcia na tym odcinku.

Pamiętamy dwie uchwały podjęte przez Prez. WRN w Toruniu w sprawie programu poprawy warunków bytowych nau-

ka. Już wkrótce na terenie woj. poznańskiego zaspokojony został pierwszy „głód” kadrowy. Konferencje rejonowe i związany z nimi system szkolenia stały się również szkołą kształtowania nowych postaw ideowo-politycznych wśród nauczycieli. Już wkrótce oni właśnie podjęli się najtrudniejszego bodajże zadania: kształtowania nowych postaw młodzieży.

Bilans prac Związku w zakresie doskonalenia nauczycieli jest bardzo poważny. ZNP otoczył opieką studium, organizując dla nich specjalne kursy przygotowawcze. W latach 1947-49 powstały na przykład wyższe kursy nauczycielskie w Koninie, Ostrowie Wlkp., Krotoszynie i Poznaniu, które ukończyło 127 nauczycieli. W latach 1957-61 zorganizowano aż 67 kursów z liczbą 2960 słuchaczy. Dzięki pomocy ZNP egzamin ukończyło z zakresu SN 1387 koleżanek i kolegów.

Zarząd Okręgu zorganizował też kilka związkowych zaocznych studiów nauczycielskich, wśród których największą popularnością cieszyło się istniejące do dnia dzisiejszego SN w Ostrowie Wlkp. Na przestrzeni 5 lat działalności ZSN studia ukończyło 298 nauczycieli.

Z inicjatyw okręgu podjęto badania nad sytuacją nauczycieli studiujących oraz nad przygotowaniem do pracy dydaktyczno-wychowawczej absolwentów szkół wyższych. Swego czasu okręg ogłosił specjalny konkurs na temat: „Pracując i

studium”, którego wyniki zostaną wykorzystane w pracach nad reformą systemu początkowego kształcenia nauczycieli. A zapotrzebowanie jest ogromne. Sam tylko Uniwersytet im. A. Mickiewicza ma 3738 osób na studiach stacjonarnych i 4341 na studiach zaocznych, nie mówiąc już o uruchomionych punktach konsultacyjnych w Szczecinie, Zielonej Górze, i Koszalinie.

To załadowanie niektórych tylko form działalności, jaką od lat 20 prowadzi Związek. Jest ich o wiele więcej.

Mówiąc o poznańskich organizacjach związkowych trzeba mieć na uwadze jedno: w ciągu całego 20-lecia była ona bliska sprawom nauczania i wychowania, sprawom samych nauczycieli. I to jest chyba w pracy ZNP najważniejsze. Zaufanie, jakim cieszy się dziś Związek wśród wielkopolskich nauczycieli, jest najlepszym sprawdzianem odniesionych sukcesów w różnych dziedzinach życia.

W związku ze zmianami personalnymi, jakie zaistniały w Zarządzie Okręgu po VIII Zjeździe ZNP, dokonano wyboru nowego prezesa. Został nim znany działacz związkowy, wiceprezes Zarządu Okręgu — kol. Zeno Suchański. W imieniu zarządu i całego nauczycielskiego Wielkopolski w gorących słowach pożegnał on dotychczasowego prezesa okręgu, a w chwili obecnej prezesa ZG ZNP, kol. M. Walczaka, podkreślał jego zasługi dla nauczycieli. Słowa pełne uznania za dobrą współpracę z władzami oświatowymi i partyjnymi przekazał również kol. M. Walczakowi: kurator Okręgu Szkolnego, przedstawiciele władz partyjnych i organizacji młodzieżowych. (M. R.)

W związku z opieką nad dzieckiem nauczycielskim zobowiązano kuratorium do zwiększenia limitu miejsc na koloniach letnich organizowanych dla dzieci nauczycielskich, do przekazywania na te kolonie odpowiednich budynków oraz do zabezpieczenia odpowiednich budynków na terenie Wybrzeża na sezonowe ośrodki czasowe dla nauczycieli i przyznanie 100 tys. zł na ich wyposażenie.

Wiadomo jest Zarządowi Głównemu ZNP, że nie tylko we wskazanym przykładowo województwie szereg sytuacji bytowej nauczycieli. Inne okręgi, jak np. woj. bydgoski, mają też osiągnięcia na tym odcinku.

diologicznych pracowników szkolnictwa i do wydania nauczycielom aktualnych książeczek zdrowia.

Natomiast Wydział Handlu miał w myśl tej uchwały wydać podległym placówkom handlowym polecenie mające na celu właściwe zaopatrywanie nauczycieli w opał oraz zapewnienie w sieci detalicznej na wsi sprzedaży deficytowych artykułów dla potrzeb nauczycieli.

W związku z opieką nad dzieckiem nauczycielskim zobowiązano kuratorium do zwiększenia limitu miejsc na koloniach letnich organizowanych dla dzieci nauczycielskich, do przekazywania na te kolonie odpowiednich budynków oraz do zabezpieczenia odpowiednich budynków na terenie Wybrzeża na sezonowe ośrodki czasowe dla nauczycieli i przyznanie 100 tys. zł na ich wyposażenie.

Wiadomo jest Zarządowi Głównemu ZNP, że nie tylko we wskazanym przykładowo województwie szereg sytuacji bytowej nauczycieli. Inne okręgi, jak np. woj. bydgoski, mają też osiągnięcia na tym odcinku.

Pamiętamy dwie uchwały podjęte przez Prez. WRN w Toruniu w sprawie programu poprawy warunków bytowych nau-

ka. Już wkrótce na terenie woj. poznańskiego zaspokojony został pierwszy „głód” kadrowy. Konferencje rejonowe i związany z nimi system szkolenia stały się również szkołą kształtowania nowych postaw ideowo-politycznych wśród nauczycieli. Już wkrótce oni właśnie podjęli się najtrudniejszego bodajże zadania: kształtowania nowych postaw młodzieży.

Bilans prac Związku w zakresie doskonalenia nauczycieli jest bardzo poważny. ZNP otoczył opieką studium, organizując dla nich specjalne kursy przygotowawcze. W latach 1947-49 powstały na przykład wyższe kursy nauczycielskie w Koninie, Ostrowie Wlkp., Krotoszynie i Poznaniu, które ukończyło 127 nauczycieli. W latach 1957-61 zorganizowano aż 67 kursów z liczbą 2960 słuchaczy. Dzięki pomocy ZNP egzamin ukończyło z zakresu SN 1387 koleżanek i kolegów.

Zarząd Okręgu zorganizował też kilka związkowych zaocznych studiów nauczycielskich, wśród których największą popularnością cieszyło się istniejące do dnia dzisiejszego SN w Ostrowie Wlkp. Na przestrzeni 5 lat działalności ZSN studia ukończyło 298 nauczycieli.

Z inicjatyw okręgu podjęto badania nad sytuacją nauczycieli studiujących oraz nad przygotowaniem do pracy dydaktyczno-wychowawczej absolwentów szkół wyższych. Swego czasu okręg ogłosił specjalny konkurs na temat: „Pracując i

studium”, którego wyniki zostaną wykorzystane w pracach nad reformą systemu początkowego kształcenia nauczycieli. A zapotrzebowanie jest ogromne. Sam tylko Uniwersytet im. A. Mickiewicza ma 3738 osób na studiach stacjonarnych i 4341 na studiach zaocznych, nie mówiąc już o uruchomionych punktach konsultacyjnych w Szczecinie, Zielonej Górze, i Koszalinie.

To załadowanie niektórych tylko form działalności, jaką od lat 20 prowadzi Związek. Jest ich o wiele więcej.

Mówiąc o poznańskich organizacjach związkowych trzeba mieć na uwadze jedno: w ciągu całego 20-lecia była ona bliska sprawom nauczania i wychowania, sprawom samych nauczycieli. I to jest chyba w pracy ZNP najważniejsze. Zaufanie, jakim cieszy się dziś Związek wśród wielkopolskich nauczycieli, jest najlepszym sprawdzianem odniesionych sukcesów w różnych dziedzinach życia.

W związku ze zmianami personalnymi, jakie zaistniały w Zarządzie Okręgu po VIII Zjeździe ZNP, dokonano wyboru nowego prezesa. Został nim znany działacz związkowy, wiceprezes Zarządu Okręgu — kol. Zeno Suchański. W imieniu zarządu i całego nauczycielskiego Wielkopolski w gorących słowach pożegnał on dotychczasowego prezesa okręgu, a w chwili obecnej prezesa ZG ZNP, kol. M. Walczaka, podkreślał jego zasługi dla nauczycieli. Słowa pełne uznania za dobrą współpracę z władzami oświatowymi i partyj

IV ZJAZD PARTII OBRADUJE

(dokonczczenie ze str. 1)

Doniosłe są w tej dziedzinie zadania nauk ekonomicznych. W związku z rozwojem socjalistycznej gospodarki wyloniła się bowiem potrzeba bardziej skutecznych i elastycznych metod kierowania i planowania procesów ekonomicznych, oparcia tych metod na szczegółowej naukowej analizie funkcjonowania zarówno całości gospodarki socjalistycznej, jak też poszczególnych jej części. Historycy winni nadal pogłębiać marksistowską analizę przeszłości narodowej, a równocześnie opracować najnowsze dzieje naszego kraju, zwłaszcza okres Polski Ludowej. Rozległe zadania stoją przed nauką prawa w związku z potrzebą stałego dostosowywania norm prawnych do nowych, socjalistycznych warunków społecznych. Filozofia i pedagogika stoją wobec poważnych zadań badawczych w zaniedbanych przez długi czas dziedzinach marksistowskiej teorii wychowania, etyki i problematyki humanizmu socjalistycznego.

Powinno się rozwijać nauki społeczne, badać i prace ekonomiczne, historyczne i socjologiczne z żywą działalnością partii, wspieranie wyników tych badań jej polityki i myśli teoretycznej — to jedno z naszych ważnych zadań w kształtowaniu świadomości narodu, w walce o zwycięstwo ideologii socjalistycznej. W tym duchu — nierozdzielnej więzi nauk humanistycznych, a szczególnie nauk społecznych, z ideologią i walką partii — winniśmy wychowywać młode kadry naukowe oraz studentów.

Aby zrealizować wytyczne partii w dziedzinie dalszego rozwoju oświaty i nauki, instancje i organizacje partyjne powinny skupić wysiłki na:

- 1) podniesieniu swej inspiratorskiej roli w pracy szkół i placówek badawczych zarówno przez krytyczną ocenę istniejącego stanu dokonywaną we własnych kolektywach, w ramach pedagogicznych, samorządnych organach szkół wyższych i w ramach naukowych instytutów, jak również przez inicjatywę partyjnych zespołów oraz nauczycieli i pracowników nauki — członków partii, zmierzającą do osiągnięcia lepszych rezultatów dydaktycznych, wychowawczych i badawczych;
- 2) zwiększeniu aktywności politycznej i organizatorskiej w pracy z młodzieżą i rodzicami oraz z kadrą nauczającą i naukowo-badawczą;
- 3) wzmocnieniu ofensywy ideologicznej przez ożywienie i wzbogacenie pracy wewnątrzpartyjnej, przez rozwój badań i polemikę z obcymi marksizmami ideowymi i metodologicznymi poglądami w dziedzinie teorii naukowej i praktyki pedagogicznej, przez czynny udział w pracy propagandowej partii nad pogłębianiem świadomości socjalistycznej mas.

Socjalistyczny rozwój kultury narodowej jest organiczną częścią składową dzieła budowy socjalizmu. W miarę upowszechniania kultury i wzbogacania jej treści ideowych, rośnie jej wpływ na oblicze duchowe naszego społeczeństwa, na kształtowanie jego postawy moralnej i stylu życia.

Polityka kulturalna naszej partii zdążyła do ideowego zespolenia twórczości i działalności kulturalnej z budownictwem socjalizmu i zapewnia niezbędne warunki materialne dla wszechstronnego rozwoju życia kulturalnego społeczeństwa. Postępy rewolucji kulturalnej — zwłaszcza skala upowszechnienia dóbr kulturalnych — należą do największych osiągnięć 20-lecia Polski Ludowej.

Poprzez masowy ruch wydawniczy i wielką sieć bibliotek, poprzez rozwój radiofonii, telewizji, kinematografii i teatru, poprzez upowszechnienie muzyki i plastyki wciągnięto w orbitę życia kulturalnego cały naród. Wydane w wysokich nakładach po bardzo przystępnych cenach wszystkie wielkie dzieła klasyki narodowej i światowej po raz pierwszy dotarły do rzeczywistości masowego czytelnika. Literatura Polski Ludowej przyniosła wiele dzieł o wysokiej randze artystycznej i ideowej, które weszły na trwałe do dorobku naszej kultury i wzbogaciły ją o nowe, humanistyczne i socjalistyczne wartości. Stworzona prawie od podstaw polska kinematografia dała wiele wartościowych filmów fabularnych i dokumentalnych, które cieszą się rosnącą popularnością w kraju i uznaniem za granicą. Zarówno muzyka, jak i plastyka polska wzbogaciły kulturę narodową o nowe dzieła, reprezentujące różne kierunki i style twórczości artystycznej. Polska grafika, plakat, tkaniny dekoracyjne zdobyły sobie zasłużone uznanie. Coraz szersze zastosowanie znajduje nasza plastyka we wzornictwie przemysłowym.

Wiele dla kultury polskiej za granicą zrobili nasze zespoły pieśni i tańca, orkiestry symfoniczne i nasi soliści, teatry i architekci.

Nigdy jeszcze nie było tak pomyślnych warunków dla rozwoju talentów. Pojawiało się też w ostatnich latach wiele nowych, młodych talentów w literaturze, w filmie i w teatrze.

Nowe jakości do procesu upowszechniania i tworzenia kultury w Polsce wnoszą sporego rozwoju radiofonii, a w ostatnich latach — telewizji. Coraz żywszą działalność rozwija gęsta sieć bibliotek, domów kultury, klubów i świetlic, która w ciągu ostatniego roku wzbogaciła się o nowo zorganizowane 4 tys. klubów książek i prasy, głównie w małych miasteczkach i wsiach. Szeroki zasięg ma też amatorska twórczość artystyczna, popierana i organizowana przez związki zawodowe i liczne organizacje i stowarzyszenia społeczno-kulturalne, działające niemal w każdym zakątku naszego kraju.

Partia nasza wysoko ceni pracę i wkład twórców do rozwoju polskiej kultury socjalistycznej tych wszystkich, którzy ją wzbogacają swym talentem i upowszechniają w szerokich kręgach społeczeństwa.

Zwiększający się szybko zasięg życia kulturalnego podnosi z jednej strony społeczną odpowiedzialność twórców i działaczy kultury, a z drugiej strony stawia nowe, wyższe wymagania przed polityką kulturalną partii.

Partia, na której ciąży odpowiedzialność za kształtowanie świadomości narodu i wychowywanie go w duchu socjalizmu, nie może być ani obojętna, ani neutralna wobec treści ideowych i moralnych, reprezentowanych w twórczości i działalności kulturalnej.

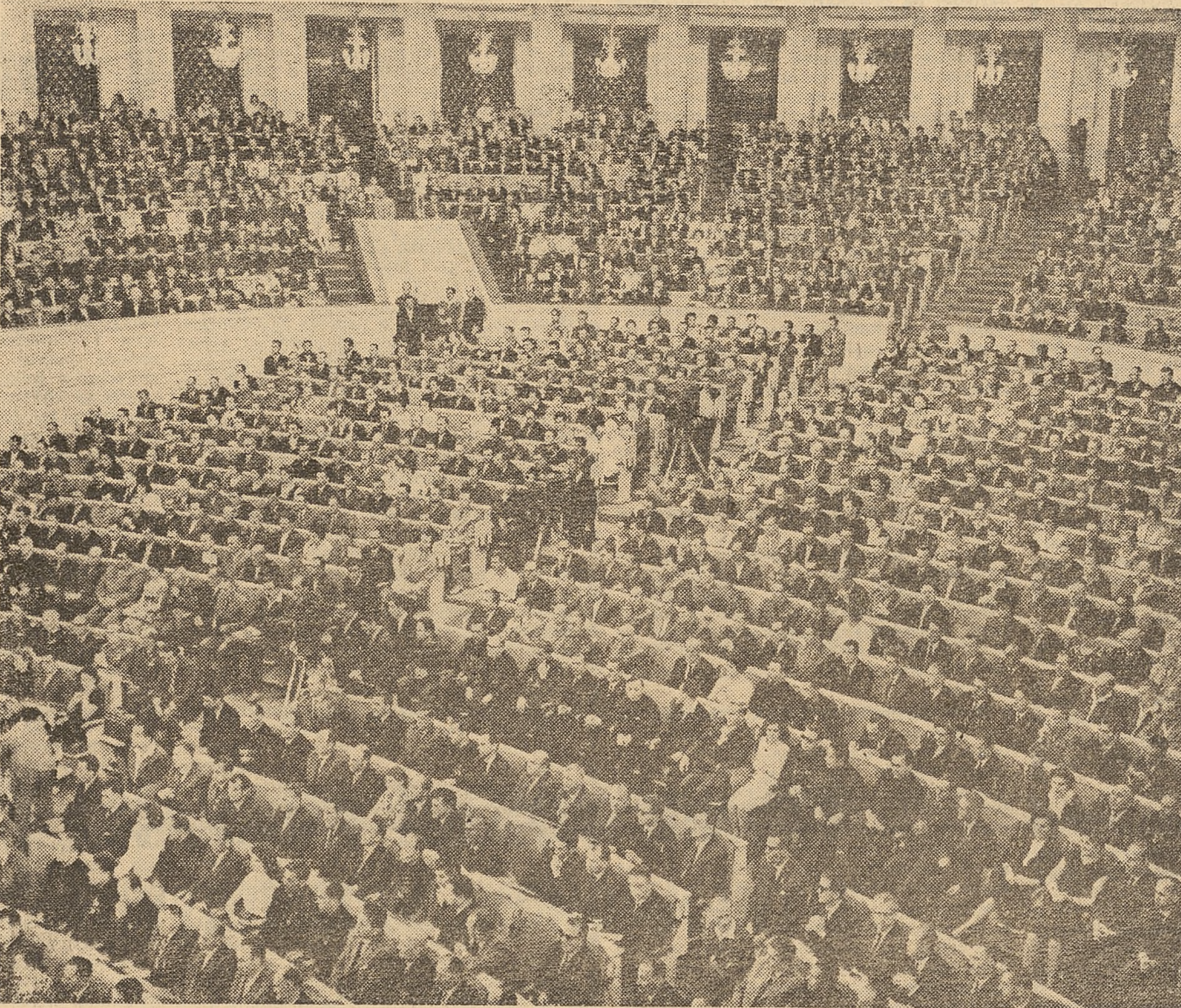
Rozwój naszej kultury — podobnie jak innych dziedzin życia umysłowego kraju — odbywa się w starciu nowych, socjalistycznych idei ze starymi, wstecznymi poglądami, odziedziczonymi po burżuazyjnej przeszłości, a także w walce z wpływami obcych i wrogich socjalizmowi tendencji.

Kierownicza rola naszej partii polega na tym, że jej socjalistyczne ideały i jej naukowy światopogląd inspi-

Fują społeczną treść twórczości artystycznej i kulturalnej, a jej polityka zapewnia masowe upowszechnienie dóbr kulturalnych, które służą rozwojowi socjalistycznej świadomości społeczeństwa, rozszerzaniu jego horyzontów umysłowych i przewyższeniu ciemnoty, zabobonu i dziedzictwa burżuazyjnego i klerykalnego.

Sztuka postępową zawsze była sztuką walczącą, wspierającą to, co twórcze i wzniosłe, walczącą przeciw znu, krzywdzie i upodleniu człowieka. Każda wielka sztuka była zawsze sztuką wielkich konfliktów społecznych i moralnych, wobec których określali swoje stanowisko, przeciwstawiali się siłom tyranii i wsteczności, była po stronie walczących o postęp i demokrację. We wszystkich przełomowych momentach nowożytnej historii naszego kraju naród nasz i jego twórcze, postępowe siły znajdowały oparcie w czystej literaturze i sztuce. Towarzyszyły one narodowi w walce o niepodległość, były jego sumieniem i natchnieniem, często dawały wyraz protestom przeciw niesprawiedliwości społecznej, przeciw skostnieniu i konserwatyzmowi, przeciw zakłamanemu mieszczańskiemu obyczajowości. Ze związków z losami narodu i jego postępowymi wyzwoleńczymi dążeniami literatura nasza czerpała swą siłę.

Funkcja twórczości artystycznej może być najlepiej spełniona wówczas, gdy będzie ona wspierać generalny kierunek rozwoju Polski, wytyczany przez naszą partię, gdy ostrze jej społecznej i moralnej krytyki kierować się będzie przeciw pozostałościom dnia wczorajszego, przeciw starym nawykom, kompleksom i wyobrażeniom, przeciw wszystkiemu, co w ludzkiej świadomości i obyczajach pozostaje w sprzeczności z nowymi stosunkami socjalistycznej społeczności, z wymogami czasu, w którym żyjemy.



Nasze społeczeństwo jest młode. Ponad 40% ludności Polski nie przekroczyło wieku lat 19. Corocznie setki tysięcy młodzi ludzie podejmują pracę zawodową. 8 mln młodych ludzi pobiera naukę w różnego typu szkołach. Partia nasza poświęcała zawsze i poświęca zagadnieniom młodzieży szczególną uwagę. Wynika to z istoty naszej ideologii, z naszych założeń programowych, z naszej troski o przyszłość socjalistycznego narodu.

Nie ma u nas, tak jak przed wojną, ludzi zbędnych, niepotrzebnych, nie ma tragedii młodych robotników, którym wcześniej dane było poznać bezrobocie niż pracę zawodową, nie ma młodych chłopów, których siły i zdolności nie mogły być spożytkowane, nie ma młodych intelektualistów, którym lata nauki nie gwarantowały możliwości praktycznego zastosowania zdobytej wiedzy.

Państwo socjalistyczne rozciąga szeroką opiekę nad dziećmi i młodzieżą, stwarza im możliwości wszechstronnego rozwoju umysłowego i fizycznego, gwarantuje warunki do zdobycia wykształcenia i zawodu oraz zapewnia to, co najważniejsze w życiu człowieka — pracę. Świadectwem tego są ogromne frondy, jakie przeznaczaliśmy i przeznaczamy na cele oświaty i kultury.

Wydatki bieżące na oświatę i wychowanie — łącznie z inwestycjami — wzrosły z 8.575,2 mln zł w roku 1956 do 17.661,0 mln zł w 1963 r. Znacznie również — bo niemal trzykrotnie — wzrosły w tym czasie wydatki na szkolnictwo wyższe i naukę: z 2.045,5 mln zł w 1956 r. do 6.062,9 mln zł w roku 1963. Około 73% młodzieży w wieku 14—17 lat uczy się we wszystkich typach szkół. W szkołach wyższych: stacjonarnych, zaocznych i wieczorowych — w roku szkolnym 1963/1964 — kształcił się 212,6 tys. studentów, w tym na studiach stacjonarnych — 131,6 tys. osób. Wśród nich ponad 67 tys. korzysta z różnych form pomocy stypendialnej państwa, co oznacza, że co drugi student na studiach stacjonarnych pobiera stypendium. Prawie 62 tys. osób, tj. 47% ogółu

Pragnęliśmy, aby nasza twórczość literacka i artystyczna przesłaniała była ideałami socjalistycznego patriotyzmu i internacjonalizmu. Jedynie wtedy nasza współczesna literatura i sztuka da wyraz prawdzie o życiu i dążeniach naszego narodu, jedynie wówczas wniesie ona ważki, oryginalny wkład do rozwoju kultury ogólnoludzkiej. Dlatego też walczymy przeciw występującym niekiedy w literaturze i twórczości artystycznej tendencjom wstecznym, nacechowanym pesymizmem, a czasem wręcz nieufnością wobec socjalizmu oraz anarchizmem, sobopafskim stosunkiem wobec spraw państwa i narodu. Częściej niż w utworach artystycznych tendencje te przejawiają się w postępowaniu i postawie politycznej niektórych, nielicznych zresztą pisarzy czy artystów.

Są w środowiskach twórczych ludzie skłóceni z naszym ustrojem, którzy pod pozorem walki o wolność twórczości domagają się swobody dla antysocjalistycznej propagandy, a niekiedy idą dalej i świadomie odwołują się w tej walce do pomocy reakcyjnych, wrogich Polsce ośrodków zagranicznych. Od ich postawy i poglądów odcina się przytłaczająca większość środowiska twórczego.

Pisarze i artyści mogą liczyć na zaufanie partii, na nasze uznanie dla każdego rzetelnego wysiłku twórczego.

Nowy etap budownictwa socjalizmu rodzi nowe i wielostronne potrzeby kulturalne i nowe, wyższe wymagania wobec tych, którzy powołani są do ich zaspokajania.

Partia jest przekonana, że twórcy i działacze kultury — partyjni i bezpartyjni — sprostatą tym zadaniom, rozwiną i wzbogacą polską, socjalistyczną kulturę.

chłopów. Młodzież uformowana i wykształcona w Polsce

Ludowej stanowi dziś zatem trzon ludowej inteligencji. Ustrój socjalistyczny stworzył — jak nigdy dotąd — możliwości wszechstronnego awansu społecznego młodzieży.

Jest to sprawa niezwykle wagi. Z awansem młodych wiąże się obowiązek wynikający z ich współodpowiedzialności za losy kraju. Młode pokolenie uczestniczące dziś aktywnie w budownictwie socjalistycznym winno pod uważną i troskliwą opieką partii osiągać polityczną i obywatelską dojrzałość niezbędną dla przejmowania na swoje barki odpowiedzialności za jutro Polski, za rozwój socjalizmu w przyszłości.

Obecne pokolenie młodzieży wiąże swój los z socjalizmem, osobiste perspektywy i pomyślność łączy z wynikami swej pracy, swymi zdołaniami i wysiłkiem pragnie służyć Polsce.

Młodzież widzi w socjalizmie ustrój, który umożliwił jej urzeczywistnienie aspiracji życiowych, odpowiada jej wrażliwość społecznej i sprzyja kształtowaniu się sprawiedliwych stosunków międzyludzkich, opartych na humanistycznych zasadach etyki społecznej.

W okresie od III Zjazdu zorganizowany ruch młodzieżowy przeistoczył się w ruch masowy, gęspolony ideowo i politycznie, jednoczący dziś około 3 mln członków. Wszystkie organizacje młodzieżowe pracują pod kierownictwem partii, łączą jej wspólna ideologia, wspólne ideały wychowawcze, wspólne zadania. Stałe zacieśnianie jednolitego młodego pokolenia jest i powinno być podstawową zasadą działania wśród młodzieży zorganizowanej i niezorganizowanej.

Związek Młodzieży Socjalistycznej rozwinął działalność wśród młodzieży robotniczej, obejmując patronat nad budową wielkich obiektów przemysłowych, organizując brygady produkcyjne, rozwijając współzawodnictwo pracy, różne formy oświaty robotniczej, zdobywania kwalifikacji zawodowych, organizacji wycieczek młodzieży, działań w samorządzie robotniczym. W ruchu współzawodnictwa bierze udział około 45 tys. brygad młodzieżowych, skupiających ponad 300 tys. robotników.

Związek Młodzieży Wiejskiej stał się organizacją masową i posiadającą wśród młodzieży wiejskiej szerokie wpływy; 70% jego członków pracuje bezpośrednio w rolnictwie. W szeregach związku znaleźli swe miejsce młodzi producenci chłopów, a także inteligencja wiejska. Na szczególne uznanie zasługuje działalność związku w dziedzinie upowszechniania kultury i oświaty, przygotowania zawodowego młodych rolników i pracowników rolnictwa oraz inicjatywy wiążące młodzież wiejską z głównym nurtem przemian społeczno-gospodarczych, wciągające ją do udziału w życiu publicznym.

ZMS i ZMW w ostatnich latach szerzej wkraczają na teren szkół średnich i zawodowych, wypracowując stopniowo właściwe metody pracy.

Ciekawą i pożyteczną działalność wśród dzieci i młodzieży szkolnej prowadzi Związek Harcerstwa Polskiego, który zrzesza już ponad 1 mln członków. Trwałym dorobkiem tej organizacji jest właściwy program pracy, dostosowany do wieku i zainteresowań dzieci i uczącej się młodzieży.

Zrzeszenie Studentów Polskich zdobyło sobie duży autorytet na uczelniach, cieszy się poważnym dorobkiem pracy społecznej, kulturalno-oświatowej i wychowawczej.

Organizacje młodzieżowe nie mogą jednakże poprzestać na dotychczasowych osiągnięciach. Ideowe i polityczne oddziaływanie tych organizacji na młodzież nie odpowiadają jeszcze liczebności ich szeregów, ani też potrzebom społecznym, zwłaszcza obecnie, gdy rokrocznie setki tysięcy młodzieży wkraczają na świat i podejmują pracę w gospodarce narodowej. Ogólna sytuacja społeczna i polityczna w naszym kraju stwarza pomyślne warunki dla rozwoju ruchu młodzieżowego.

Rola zorganizowanego ruchu młodzieżowego polega na tym, aby zespalać w swych szeregach młodzież i ogarniać ją swym wpływem ideowo-politycznym, umacniać i rozwijać nowe, socjalistyczne cechy osobowości, postawy i świadomości, które kształtuje wśród młodzieży praktyka budownictwa socjalistycznego, nowe warunki społeczne i szkolna socjalistyczna.

Na organizacjach młodzieżowych ciąży współodpowiedzialność za wdrażanie młodzieży do uczestnictwa w życiu społecznym i politycznym, za jej kulturę polityczną i duchową, za kształtowanie czynnej postawy wobec spraw publicznych.

Wysuwając przed młodymi ambitne zadania, odsłaniając głębszy, społeczny sens ich osobistego wysiłku — organizacje młodzieży mogą przekuwać właściwe młodym umiłowanie ojczyzny w świadomy patriotyzm czynu, manifestujący się na co dzień w nauce i pracy, w szlachetności postępowania, prawości w stosunku do ludzi i postępowości przekonań. Organizacje młodzieżowe, jednocząc młodzież, zespalać jej aspiracje z dążeniami partii, kierować winny właściwy jej wiekowi krytycyzm przeciw siłom i pozostałościom dnia wczorajszego, przeciw temu, co hamuje nasz marsz naprzód.

Organizacje młodzieżowe winny stać się głównym ogniwem walki o odgrodzenie młodzieży od wpływów wrogiej propagandy i ideologii. Nie mogą uchodzić ich uwagi przejawy nihilistycznego stosunku do życia i spraw społecznych, indyferentyzmu i chwilejności ideowej, zafascynowania zrodzonymi na gruncie kapitalizmu wzorcami kulturowymi czy wręcz demoralizacji — nawet jeśli dotyczą one wąskich i nielicznych kręgów młodzieży.

Dlatego też należy podnosić na wyższy poziom i wzbogacać pracę ideowo-polityczną organizacji młodzieżowych. ZMS i ZMW powinny rozwinąć te prace wśród całej młodzieży, a nie tylko wśród zrzeszonej w ich szeregach. Tym bardziej nie mogą one godzić się z biernością polityczną niektórych swych organizacji.

ZHP może i powinien stale rozszerzać zasięg swego wpływu wśród młodzieży szkolnej, tworzyć nowe drużyny i aktywnie współdziałać ze szkołą. Zależy to przede wszystkim od większej stabilizacji kadry instruktorskiej i pozyskania do jej szeregów nowych, oddanych zwolenników pracy harcerskiej spośród nauczycieli, starszej młodzieży szkół średnich, a także młodych pracowników przemysłu i rolnictwa.

ZSP, jak świadczy o tym doświadczenie najlepszych jego organizacji, ma jeszcze wielkie i nie wykorzystane możliwości rozwijania działalności ideowo-politycznej wśród młodzieży akademickiej. Uwaga aktywności ZSP powinna w większej mierze skupiać się na wytwarzaniu w każdym środowisku uczelnianym atmosfery rzetelnej nauki i krzewienia wśród studentów poczucia społecznej odpowiedzialności.

Obowiązkiem organizacji partyjnych jest udzielać ruchowi młodzieżowemu, wszystkim organizacjom i ich aktywowi pomocy, wspierać je radą, w razie potrzeby krytyką, tworzyć przychylną atmosferę dla ich pracy, podtrzymywać każdą cenną inicjatywę młodzieży.

MINELE przeszło trzy wieki, ale spadkobiercom oskarżycieli zabrakło odwagi, by przyznać, że cały ten proces był przestępstwem przeciwko człowiekowi. Nie sądzono wówczas oskarżonego. Sądzone naukę, postęp ludzki, humanizm, rozprawiano się z przekonaniem uczynionego i myśliciela za idee i poglądy, które usiłowało wymazać z ludzkiej świadomości.

Galileo Galileusz — wybitny fizyk, astronom i filozof włoski — głosił i dowodził, że teoria genialnego Polaka Mikołaja Kopernika o heliocentrycznej budowie świata jest słuszną, prawdziwą. Galileo Galileusz propagując odkrycia Kopernika przyczynił się do szybszego obalenia mitu o Ziemi jako centrum wszechświata. Otworzył to przed ludzkością, przysłał do ziemskiej planety, niezmierzono możliwości poznania. Rewolucyjna teoria oświeciła światła śmiałości i nowości, ale jednocześnie godziła w kościelną, scholastyczne schematy i pojęcia.

Przeciwko odkryciu Kopernika stanęły siły Kościoła, oraz jego „świeckich ramion” i srogie inkwizycyjne sądy. Przeciwno teorii naukowej wystąpił miecz i ogień. Dzieło Kopernika, które ukazało się — chyba na szczęście dla autora — jednocześnie z jego śmiercią, obłożono klątwą i włączono do indeksu ksiąg zakazanych i potępionych. Dopiero prawie po trzech wiekach, Święte Oficjum zdecydowało się zwolnić je z indeksu. Galileusza, jako zwolennika kopernikańskiej teorii, postawiono przed inkwizycyjnym sądem. Proces rozpoczął się w 1633 r. Oskarżony miał wtedy 69 lat. Był świadkiem, jak 33 lata wcześniej pisał na stosie inny popularyzator nauki Kopernika, włoski uczyony Giordano Bruno, mimo tortur wierny do ostatniej chwili swym poglądom. Pod naciskiem inkwizycji, na kolanach, w kościele Santa Maria w Rzymie Galileusz — samotny, zniszczony, stary człowiek — odwołał swoje twierdzenia. Do śmierci (w 1642 r.) mieszkał pod Florencją, stale pod nadzorem inkwizycji. Nie pozwolono mu nawet pojechać do Rzymu na pogrzeb ukochanej córki.

W bieżącym roku świat cały obchodził 400-lecie urodzin Galileusza. Jego dzieło stało się wspólną, bezcenną własnością całej ludzkości. Wśród hołdów, składanych wielkiemu Włochowi, nie brakło też głosów ze strony... Kościoła katolickiego. Oficjalny organ watykański, dziennik „Osservatore Romano” w numerze z 15 lutego br. poświęcił osobie uczynionej całą kolumnę, która otwiera dużą podobizną Galileusza. „Osservatore” nawołuje m. in. do inkwizycyjnego procesu. Ubolewając, że „zabrakło roztropności dyploma-

400-lecie urodzin Galileusza

NIESZCZEROŚĆ

tycznej potrzebnej w tej materii”, dziennik zarzuca teorii Kopernika, że została „zbyt szybko i za nadto ostro wyłożona jako hipoteza, a nawet jako zasada”. Prawdziwa perełka kazuistyki znajduje się jednak na zakończeniu artykułu. Autor przytacza mianowicie słowa kardynała Naffi: „nauka o ruchu Ziemi powstała dzięki Kościołowi. Nie należy zapominać, że Kopernik też był kanonikiem i swoje dzieło przeznaczył dedykować papieżowi”. Nawet po przeszło trzech wiekach nie stać kościelnych na otwarte stwierdzenie, że popełniono zbrodnię wobec sumienia wielkiego uczynionego.

Nauka o ruchu Ziemi powstała wbrew Kościołowi, przyjmowała się kosztem ogromnych ofiar, gwałtów na ludzkich

charakterach i sumieniach, kosztem tortur i całopalnych stosów inkwizycyjnych. Nauka o ruchu Ziemi była przez Kościół wyklęta. A Kopernik? Był kanonikiem, ponieważ dla ludzi nie należało do stanu szlacheckiego było to jedyna droga do pracy naukowej. Dzieło „O obrótach ciała niebieskiego” kanonik z Fromborka dedykował papieżowi: Uczynił to jednak tylko dlatego, by umożliwić opublikowanie tego rewolucyjnego dzieła, by ułagodzić Kościół. Jak się później okazało — nie na wiele się ta dedykacja przydała.

Ponura historia inkwizycyjnej operacji na sumieniu Galileusza jest fragmentem wielowiekowej walki Kościoła z nauką i postępem. Kontrola nad myślą człowieka

należała do najważniejszej przestrzeganej zasady w działalności Kościoła.

W 1543 r. wyszło drukiem w Norymberdze nieśmiertelne dzieło Kopernika. W 1559 roku ukazano się w Rzymie pierwszy Indeks ksiąg zakazanych. Zawierał nazwiska i tytuły dzieł (od r. 1616 również dzieła Kopernika), które Św. Oficjum uznało za nieprawomienne, niezgodne z doktryną. Indeks istnieje do dziś, choć w ciągu wieków zmieniło się jego znaczenie. Wówczas umieszczenie w indeksie równo się niejednokrotnie moralnemu wyrokowi na człowieka, a nieraz oznaczało groźbę zażądania fizycznej.

Wydany w 1930 r. Indeks to olbrzymi katalog liczący 563 strony i octawo, zawierający około 8 tysięcy nazwisk. Wszystkie, co jest najcenniejszym dorobkiem ludzkości, czym się ta ludzkość szczyty i na czym opiera swa kulturę i cywilizację — zostało zakazane. Są na indeksie Milton, Dante, Defoe, Dumas, Flaubert, Comte, Heine, Kant, Locke, Pascal, Wolter, Rousseau, Stendhal, Zola, Spinoza, Bergson, Hugo, Bacon etc. etc.

Dziś jednak Indeks nie ma już praktycznego znaczenia. Bo nie ma we współczesnym świecie ludzi naprawdę oświeconych, którzy kierowaliby się jego zawartością. Coraz głośniejszą zresztą odzywiają się

w Kościele głosy, żądające reformy lub zniesienia Indeksu, jako anachronicznego i kompromitującego przeżytku.

Teplenie przez Kościół nauki o przeszłości jest teraz dla niego niewygodne. Stara się on obecnie uchodzić za jej zwolennika. Stąd wielokrotnie powtarzane w oficjalnych oświadczeniach zapewnienia, że Kościół naukę popiera, że odkrycia i rozwój badań naukowych zgodne są z nakazami religii. Stąd pospiesznie ułożona modlitwa za kosmonautów i gratulacje składane z okazji lotów w Kosmos.

Te gesty dowodzą ewolucji w taktyce Kościoła — wyłącznie w jego interesie.

Wynajdzie także głosy, jak przystojąca wypowiedź „Osservatore” ujawniają nieszczerść tych przyjaznych gestów wobec nauki. Uczczenie pamięci wielkiego uczynionego nastąpiło nie z inicjatywy Kościoła. Kościół został do tego gestu niejako zmuszony obchodami ku czci Galileusza, urządzonymi z inicjatywy UNESCO.

W. ZBOROWICZ

mlano: członek partii zobowiązuje

AMIETAM pierwsze powojenne lata, kiedy nauczyciel, członek PPR lub PPS w oczach niektórych kolegów i uczniów był czymś gorszym, rodzajem zaprzeczenia. Niechętnie wspominali te sprawy, bo nie jest miło przypominać się do tego, że kiedyś było się „przeciw”. A to źle, że zdaje nam się jakobyśmy wszyscy jak jeden mąż od pierwszych dni wyzwolenia nosili czerwone krawaty.

Szkół w swej masie nie od razu opowiedziały się „za”. Mimo oficjalnie propagowanej postawy, drugo jeszcze wśród poważnej części nauczycieli pokutował duch niechęci i nieufności do partii.

Ta nieufność jest jednak częściowo usprawiedliwiona. Po pierwsze tym, że masy nauczycielskie przed wojną były oddzielone od ideologii komunistycznej — grupy nauczycieli komunistów to zbyt mało w stosunku do masy uczących, a niezaangażowanych politycznie. Po drugie tym, że ludzie, którzy w pierwszych latach powojennych reprezentowali partię w terenie, pomimo ogromnej ofiarności w walce o Polskę Ludową nie zawsze stali na wystarczającym poziomie. Przykład. Kiedy w 1949 roku chciałem założyć Powiatowe Nauczycielskie Koło ZMP powiedziano mi w jednym z komitetów, że „Lenin nie przewidywał tego typu organizacji”.

Przykład ten podał mi gwoli rozśmieszenia czytelników, ale żeby mogli sobie uświadomić szaloną różnicę między dzisiejszym instruktorem komitetu, który często ma już tytuł magistra, a w każdym razie poza maturą ma jeszcze jakieś przeszkolenie, a tym z lat 1945–50, któremu „Lenin nie powiedział”.

Zmieniono się rzeczywiście wiele i o tym nie trzeba nawet mówić, to widać. Przyczyny tych zmian natury ekonomicznej, politycznej i socjologicznej, można by omawiać godzinami i jeszcze by się temat nie wyczerpał. Wróćmy więc do tematu małego wykładu, do stosunków w szkole i tu nie odmówmy przynajmniej sobie udziału w tych zmianach.

Pokołeniami trzydziestolatków, pokolenie, które coraz większą rolę odgrywa w życiu kraju, to ludzie wychowani już w Polsce Ludowej, to ci, którzy byli wychowywani przez nauczycieli podejmujących pracę w ciężkich latach powojennych. Czy więc wszystko, co powiedziałam wyżej, jest kontrowersyjne? Dla ludzi, którzy w swej masie byli nieufni, wychowali pozytywne pokolenie.

Dlatego, że mimo braku przekonania, mimo uprzedzeń, zawierzył lini partii, dlatego, że swój osobisty stosunek do kilku — pożałujcie Boga — działaczy, a nie rzadko też ludzi przypadkowych, liczących na zrobienie kariery, umieli oddzielić od słusznych założeń wychowawczych, jakie stawiali przed nimi akceptowane przez partię programy. Nie trzeba się temu wstydić. Zbyt często zapominamy, że większą wartość od manifestacyjnego okrzyku i spontanicznego podniesionego transparentu, mają rzetelnie przemysłane przekonania, poglądy poparte świadomością.

Nasze przekonania kształtowały się wolno, ale są rzeczywiste. Nas („niestety”) nikt nie przekupował, a nasza ideowość wypływała z przekonania popartych wiedzą o życiu naszego kraju jest reinkarnacja dla partii, że stawiając na nas postawia dobrze, że ci, którzy wyjdą z naszych szkół, będą realizowali linię partii w życiu politycznym i gospodarczym.

Długi czas nie było wiadomo, co właściwie ma robić na terenie szkoły organizacja partyjna, czy w zakresie jej zainteresowań powinny wchodzić zażebka kalendarzy i przekształcać dachy, czy też rejestrować, ile jeszcze dzieci bierze udział w takich czy innych uroczystościach kościelnych.

Były wypadki drastyczne, kiedy — szczególnie w szkołach o bezpartyjnym kierownictwie — POP uziurpowała sobie prawo kontroli kierownictwa lub też wręcz przeciwnie, kiedy kierownik wydawał organizację polecenie przeprowadzenia określonych prac czy akcji. Często

też zdarzało się, że praca organizacji partyjnej ograniczała się do referatów politycznych, wygłaszanych na zebraniach, a zebrania te odbywały się nawet rzadziej, niż wymagał tego statut.

I tym razem należy, może nie usprawiedliwić, ale zrozumieć sytuację. Kilku ludzi na terenie szkoły, a także często kilku na terenie kilku szkół, zagubionych niejednokrotnie wśród szkolnych spraw, a często walczących zaciekle bez pomocy z zewnątrz, walczących z kierownikami, z rodzicami, z tradycją — to częsta sytuacja. Któż im mógł pomóc? Instruktor — przodujący frezer — który wprawdzie bardzo chciał, ale często sam gubił się w specyfice pracy szkolnej?

To była trudna sytuacja. Duży wpływ na jej poprawę ma wzrost liczby szeregowych partyjnych na terenie szkoły. Inny charakter prestiżowy ma uchwała POP, jeśli liczy ona trzech członków, a inny jeśli liczy ich dziesięciu czy nawet w „szkołach-kombinatach” dwudziestu. Z jakich ludzi rekrutują się członkowie partii w organizacjach szkolnych? Odpowiedź na to pytanie można łatwo znaleźć w prasie partyjnej, w komunikatach, ale popatrzy na tych ludzi od podwórka, a nie od fasady.

Przywykliśmy już przecież oceniać w ten sposób nie tylko nasze nowoczesne budownictwo, lecz także naszych współtowarzyszy pracy. Wymagamy już nie tylko deklaracji ideowych, lecz także rzetelność wkładu pracy we wspólne dzieło, jakim jest przecież nie tylko budowanie nowej rzeczywistości — bo określenie to jest typowo fasadowe — lecz zwykła praca nad tym, żeby Kazio i Zosia ukończyli siódmą klasę, a Henio nauczył się tabliczki mnożenia.

Kiedy wstępowałam do partii, zadano mi pytanie: „A jaki jest wasz stosunek do sprawy socjalizmu?” Na jednym z ostatnich zebrań POP, w którym uczestniczyłam, przyjmowano nowego członka, ale nikt mu takiego pytania nie zadał. Czyżby to wynikało ze zobojętnienia towarzyszy na tak ważne zagadnienie? Sądzę, że i moje retoryczne pytanie jest wprost żenujące i żenujące byłoby stawianie wspomnianego wyżej pytania nowo przyjmowanemu członkowi — nauczycielom.

Z całą odpowiedzialnością za swoje słowa stwierdzam, że nie ma już dziś nauczycieli, którym sprawa socjalizmu byłaby obojętna. Są ludzie mniej lub bardziej zaangażowani, są ludzie mniej lub bardziej krytycznie nastawieni, ale zaangażowanie i krytyka zmierzają do jednego celu: jak lepiej, jak przędziej, jak łatwiej osiągnąć cele stawiane przez partię.

Rozmawiałam kiedyś z bezpartyjną kierowniczką szkoły. W trakcie rozmowy powiedziała mi dosłownie:

— Trzeba być skończonym idiotą, kimś ślepy, żeby całego wysiłku nie wkładać w wychowanie dzieci na pełnowartościowych, uczących, zaangażowanych społecznie obywateli.

Zapytałam:

— Dlaczego nie jest pani członkiem partii?

— Czekalam na wyniki pracy szkoły, bo nie mogę przyjść do partii bez konkretnych rezultatów.

Oto odpowiedź.

Zanim się nad nią zatrzymam, przytoczę jeszcze wypowiedź nauczycielki:

— Czekam na wyniki wizytacji, od nich zależy, czy wstąpię.

I wypowiedź kolegi, który na propozycję wstąpienia w szeregi partyjne zapytał:

— A cóż ja takiego zrobiłem, nie mam żadnych specjalnych osiągnięć, pewno, że przekonania mam, ale to chyba za mało.

Przytoczone powyżej wypowiedzi są wypowiedziami ludzi bezpartyjnych, ludzi, którzy stanowią o obliczu ideowym masy nauczycielskiej. Dziś przekonania to rzeczywistość zbyt mało, poza przekonaniem, które jak już mówiłam, ma każdy nauczyciel — od członka partii wymaga się realnej pracy, takiej postawy, która rzeczywistość pozwala wierzyć, że człowiek ten wnieśli realny wkład w pracę szkoły,

organizacji, że swoją przynależnością podnieśli jej prestiż. Ludzie zrozumieli to i jak wynika z wyżej przytoczonych przykładów, chcą do organizacji przychodzić z dobrocią.

Jakże to dawno było, kiedy uczniowie na korytarzu wskazywali na partyjnego nauczyciela jak na „aragosa”. Dziś jest inaczej. Drużyna harcerek ma kłopoty ze swoimi członkami, ze sprawami materialnymi, ma tysiące trudności trapiących wciąż małych obywateli, ale nie jest dziś postawiona sama sobie. Człowiek, którego rodzice dzisiejszych „druhów” wytykali przed laty palcami, dziś cieszy się ich największym zaufaniem. W razie potrzeby, nawet oficjalnie drużyna zwraca się do POP, jak młodzi do swych starszych przyjaciół.

Jakże to dawno skończył się czas biurokratycznego kontrolowania, czy ślepego wykonywania poleceń, jakże to dawno POP w szkole nie znalazł swojej roli. Dziś jest pełnoprawnym współgospodarzem, dziś czuwa nad tym, co byśmy po mickiewiczowsku nazwali „rządem dusz”.

Organizacje partyjne widzą często lepiej i wyraźniej wiele spraw, bo nie są oddzielone od grona nauczycieli i dzieł biatem kierowniczego biurka. Częściej niż inni mogą pomóc kierownictwu, bo w przeciwieństwie do władz są na miejscu i bardziej od pozostałych nauczycieli czują się odpowiedzialni za pracę szkoły.

Nauczyciel — członek partii, to najwłaściwszy dziś członek społeczeństwa, bo nie tylko jak inni członkowie partii pracuje nad wzrostem naszego potencjału gospodarczego, ale więcej — on wychowuje tych, którzy po latach nasze najśmielsze marzenia będą wcielił w czyn.

Polityka organizacji partyjnych w szkołach jest dziś bardzo poważna. Zdajemy sobie sprawę z tego, że to nie tylko osiągnięcia, lecz także zobowiązania. Zobowiązanie, którego wykonania społeczeństwo może być pewne, bo przecież wysoka pozycja osiągnięć dzięki ciężkiej, wytrwałej pracy, jesteśmy więc przygotowani na jej kontynuowanie.

Może ktoś czytając moje refleksje powie: „optymistka”, a w naszej POP iksiński to skończony dureń”. Zgoda, iksiński nie przynosi nam chłuby, ale iksiński jest coraz mniej i albo się zmienia, albo będą musieli odejść. Powtarzam raz jeszcze: miłano — członek partii w naszym zawodzie zobowiązuje.

Kończąc te uwagi chcę jeszcze poruszyć jedną sprawę.

Metody nauczania stosowane przez nas powszechnie w szkolnictwie są już określone mianem „metod tradycyjnych”. „Tradycyjny system nauczania” — szanujemy wprawdzie postępowe tradycje, ale życie idzie naprzód i trzeba do niego przygotowywać ludzi co najmniej współcześnie.

Ruch eksperymentatorski rozwija się już szeroko. Szkoły i klasy eksperymentalne mnożą się, wypracowujemy coraz lepsze metody nauczania i wychowania. Nauczyciele eksperymentujący przełamali już nawet bierność — żeby nie użyć mocniejszego wyrażenia, opór władz administracyjnych, ale mimo wszystko w naszych szkołach wciąż jeszcze jest zbyt mało nowoczesności.

Eksperymenty idą w różnych kierunkach (nie będę ich omawiała, bo nie to jest celem tej wypowiedzi) jedne są bardziej udane, inne mniej, ale każdy może wnieść do naszej metodyki pozytywne wartości. Im więcej będzie materiału do świadczalnego, porównawczego, tym prędzej i do lepszych wyników doidziemy. Bardzo dużo w tym kierunku robią katedry uniwersyteckie, ale droga do katedry do powszedniego dnia Kasi X z kl. II b jest bardzo długa. Instrukcja, która drogę tę może skrócić, są organizacje partyjne w szkołach. Propagowanie nowych metod nauczania, zapoznanie z osiągnięciami pracujących w ten sposób kolegów, a nawet analizowanie prób nieudanych, to praca twórcza dla członków partii i dla POP jako instancji.

MARIA BERNY

Czasem może człowieka zaniepokoić jedno zdanie w artykule, jedna myśl niosąca w podtekście niebezpieczeństwo aprobaty błędów. Jeśli błąd ten dotyczy rozumowania zdającego w kierunku postulatów wychowawczych — niepokój staje się tak uciążliwy, że zmusza do dyskusji. Stąd ta moja korespondencja.

MIKOŁAJ Kozakiewicz pisząc o tej grupie młodzieży, której marzenia koncentrują się wokół posiadania pieniędzy i różnych dóbr materialnych (O czym marzą „Polityka” nr 21/377) bierze ją w obronę takimi oto argumentami: „również że społeczność punktu widzenia takie dorosłe planowanie swego życia, uwzględniające ambicje plany o mieszkaniu, meblach, nowoczesnym wyposażeniu (televizor, radio, magnetofon etc.), wreszcie o własnym środku lokomocji, jest pożyteczne.”

W ustroju socjalistycznym te wszystkie rzeczy można bowiem osiągać (jeżeli nie chce się iść drogą kryminalną) tylko na drodze wyższych kwalifikacji, wyższej wydajności pracy, zwiększonej aktywności zawodowej i społecznej.

A problem wielkich posiadaczy, wyższe kwalifikacje i wyższa wydajność pracy nie prowadzi do osiągnięcia dóbr materialnych? Wydaje mi się, że nie w tym leży zasadnicza różnica między dwoma kapitalistycznym a naszym. Różnica tkwi w przestawieniu pozycji wartości — to, co u nas jest tylko środkiem — tam jest celem. W wychowaniu socjalistycznym nie można stwarzać precedensu do zagubienia właściwej gradacji motywów poczynając u młodzieży.

Młodzież, jak wiadomo, cechuje zwiększona aktywność i wrażliwość w stosunku do rzeczywistości, dążenie do pełni intensywności życia, prosty i niezłożony pogląd na świat. Jeśli jej głównym marzeniem będzie gromadzenie dóbr materialnych, to kiedy zacznie marzyć o ideałach? W wieku dojrzłym? Kozakiewicz pisze, że wysoka lokata pragnień o posiadaniu pieniędzy „świadczy o niezapokojonym braku rzeczy, a nie o braku ideałów poza pieniądzem”.

Oczywiście, wygodniej jest mieć ideały „poza pieniądzem”. Przydają się w charakterze postumentu — mając je, człowiek podwyższa się w przewidywaniu własnym i w oczach innych. Zawsze można, jeśli to nie zagraża stracie materialnej, zdobyć się na gest ideowy. Nie wierzę, aby ów „brak rzeczy” u ambitnych młodych ludzi skończył się z chwilą kupienia samochodu. A moda, a podróże zagranicę, a majątek dla nowo narodzonego syna? Wraz z jedzeniem wzrasta nie tylko apetyt, lecz także droższe smaki. W szkole, w której pracuję, najtrudniej zebrać składki na pomoce naukowe od ludzi z własnymi willami i samochodami, najłatwiej od matoralnych i robotników.

Pieniądz nie lubi być sługą, egoizm, przychajony w każdym człowieku, potrafi bardzo szybko zrobić z niego pana rządzącego ludzkim działaniem.

Oczywiście, nie twierdzą, że pieniądza są niepotrzebne. Każdy z nas wie, że są konieczne do urzeczywistnienia również ideowych celów. Nie można ich jednak akceptować, kiedy występują jako główny motyw takiego działania, który zawleka w sobie treści mobilizujące aktywność ludzką na zupełnie innej zasadzie. Do podnoszenia kwalifikacji i wydajności pracy bodźcami zasadniczymi powinno być: zainteresowanie pracą, poczucie odpowiedzialności, wiedza. A w zwiększeniu aktywności społecznej dominująca rolę musi grać świadomość społecznej więzi i międzyludzkiej życzliwości. Pieniądz w takim układzie zajmuje pozycję drugorzędnej. I tak być powinno. To daje gwarancję dobrej pracy zawodowej i społecznej. Nie pieniądza.

Zastanawiałam się kiedyś nad problemem motywów działania społecznego. W okresie międzywojennym za postępową działalność społeczno-polityczną ludzie płacili wizerowaniem, przesładowaniem. Dziś otrzymuje się nagrody, awanse, uznanie. Sprawdzalność motywów i ich ocena — niełatwa.

Kozakiewicz uważa, że jeśli motywem materialnym społecznej będzie pieniądz — to ze społecznego punktu widzenia będzie to również pożyteczne. Po co więc martwić się taką postawą.

Wydaje mi się, że nie tylko z punktu widzenia moralnego, lecz także społecznego taka postawa nie jest ani pożądana, ani pożyteczna. Zachodzi tu bowiem problem wyboru działania. Człowiek kierujący się w życiu osobistym użytecznymi względami zawsze wybierze takie działania, które jemu przyniesie korzyści, a nie to, którego wymaga potrzeba dobra społecznego. Kontrargumentem byłoby tu stwierdzenie, że w naszej rzeczywistości dobro jednostki nie stoi w kolizji z dobrem społecznym.

Istnieją jednak bardzo liczne sytuacje, w których źle pojmowane dobro jednostki określa świadomością doradczą korzyści godzi w dobro społeczne. Np. budowniczość naszej szkoły pod podłogę w sali gimnastycznej podłożył stary materiał i oszczędzając swój cenny czas nie pomyślał o środkach chroniących przed grzybem. Wiadomo, że przy odbiorze szkoły nikt nie będzie zrywał podłogi i wiadomo również, że grzyb rozpozna się dopiero po upływie terminu gwarancyjnego. Po trzech latach użytkowania podłoga się załamata, a na naszą reklamę przedsiębiorstwa budowlane przysłał kosztorys ułożenia nowej podłogi

istnieją jednak bardzo liczne sytuacje, w których źle pojmowane dobro jednostki określa świadomością doradczą korzyści godzi w dobro społeczne. Np. budowniczość naszej szkoły pod podłogę w sali gimnastycznej podłożył stary materiał i oszczędzając swój cenny czas nie pomyślał o środkach chroniących przed grzybem. Wiadomo, że przy odbiorze szkoły nikt nie będzie zrywał podłogi i wiadomo również, że grzyb rozpozna się dopiero po upływie terminu gwarancyjnego. Po trzech latach użytkowania podłoga się załamata, a na naszą reklamę przedsiębiorstwa budowlane przysłał kosztorys ułożenia nowej podłogi

ideały i pieniądze...

opiewający na 150 tys. zł i adnotację, że roboty należy wstrząść natychmiast, gdyż grzyb może przetrwać się na ścianach szkoły. I tak robotnicy przedsiębiorstwa zyskali podwójnie.

Ogólnie biorąc, skutki społeczne tego rodzaju sytuacji wpływają na obniżenie stopy życiowej całego społeczeństwa, a więc i wspomnianych pracowników. Ci ostatni jednak rekompensują to sobie znakomicie kosztem innych ludzi wykonując niedbalstwo nadzoru i luki w naszym prawodawstwie. Podany przykład świadczy o daleko idącej nieuczciwości. Pojęcie uczciwości nie jest jednak pojęciem materializowanym, jest swoistego rodzaju ideał. Jeśli więc motorem działania będzie dobro materialne — nie ideał, to uczciwość będzie wówczas tylko miarą racji bytu, gdy stanie się opanała. Stąd chyba wywodzi się u niektórych osób przekonanie, że lekarz zbada lepiej pacjenta, jeśli pójdzie się do niego prywatnie, a nie do ubezpieczalni. że fryzjer lepiej ułoży włosy, jeśli wsunie mu się do fartucha kilka złotych, a adwokat szybkiej udowodni niewinność oskarżonego po udowodnieniu stawki honorarium. Tak więc wysokie umiejętności zawodowe podporządkowane pragnieniom zdobycia majątku stwarzają korzystne warunki do własnych i cudzych wypaczeń moralnych.

Podobnie ma się rzecz z działalnością społeczną. Jeśli motywem przewodnim tej działalności będą bodźce ambicjonalne lub finansowe, wówczas jej społeczna użyteczność może być realizowana odcinkowo, sporadycznie a nie generalnie. Nie ma bowiem zapewnionej ciągłości. W każdej rzeczywistości, zgodnie z dynamiką rozwoju społecznego, gospodarczego i kulturalnego, zmieniają się sytuacje, więc i działania. Wybór treści i form tego działania inny będzie u działacza kierującego się pobudkami altruistycznymi, a inny u działacza o przewadze dążeń egoistycznych. Ten ostatni gotowy jest cały dotychczasowy dorobek przekreślić decyzją niezbędną w realizacji jego planów karieryzatorskich czy dobrokiewiczowskich. Dopóty więc działa na korzyść ogółu, do-

połki pokrzywa się to z jego drogą do awansu. Z chwilą natomiast zaistnienia sytuacji korzystnej, w której dotychczasowa praca może posłużyć np. za stopień do wspinania się na wolny szczebel — działacz nie oglądając się na istotne potrzeby społeczne przechodzi na indywidualną ścieżkę osobistych korzyści.

Dlatego nie wolno nas, wychowawców, uspokajać twierdzeniem, że jeśli dobra materialne będą u młodzieży głównym bodźcem w podnoszeniu aktywności zawodowej i społecznej — jest to również za społecznego punktu widzenia pożyteczne. Spróbujmy popatrzeć na własne podwórko. Są wśród nas nauczyciele zarabiający po kilka tysięcy i nauczyciele utrzymujący rodzinę z jednego tysiąca zasadniczej pensji. Jedni zarabiają za dużo, jak na przeciętne egzystowanie, inni za mało. Jedni uganiają się za jak największą ilością funkcji piątych, inni mimo braku telewizora i magnetofonu, podejmują pracę potrzebne, za które nikt nie płaci.

Znam koleżanki, które przez całe swoje nauczycielskie życie nie dorobiły się niczego oprócz ludzkiej wdzieczności. I znam takie, które dla siebie, swej rodziny nagromadziły pokaźną ilość dóbr materialnych.

Nie mam nic przeciwko podnoszeniu stopy życiowej każdego z nas, ale mam pretensje do tych, którzy uczynili sobie z tego motto dla wszelkich poczyniń. Wówczas bowiem niejednokrotnie działają na szkodę podnoszenia ogólnej stopy życiowej. Dla przykładu: wiemy, że naj-

większy procent drugorocznych to uczniowie z rodzin wielodzietnych, mało zarabiających. Jedną z wychowawczyń zajęła się więc taką grupą maruderów z kl. VII dając im bezpłatne lekcje z języka polskiego i matematyki. Wówczas jeden z kolegów sprawujący różne zaszczytne (i płatne) funkcje poradził jej, żeby wybieła nie najbiedniejszego, lecz najbogatszego dzieci z klasy, bo te to przynajmniej zapłaci. Doradca pragnienie korzyści zasłaniało przed tym kolegą fakt, że drugoroczność obciąża nasz budżet państwowy, że od naszego stosunku do potrzeb innych ludzi uzależniony jest postęp społeczny i gospodarczy kraju, a więc i poziom egzystencji każdego z nas. Egoizm zawężyłby zwykłe pola widzenia do linii, które nakreślił.

Sądzę, że większość pedagogów dąży do wychowania takiej młodzieży, która nie tylko, lecz przede wszystkim zmierza do celów wzniosłych, społecznych, a nie do celów spotykać własne, te mniejsze, na miarę magnetofonu czy telewizora. Sądzę również, że istota człowieczeństwa tkwi w tym, iż zdolni jesteśmy do bezinteresownego umiarkowania idei. Ostatnie karty wojennej historii naszego kraju mówią o ludziach, którzy własne życie oddali za cudze życie.

Nie ma większego dowodu na istnienie bezinteresowności jak cena własnego życia płaconą świadomości. Sądzę, że dzisiejsza rzeczywistość osaczona wspomnieniami pisków krematorijnych z jednej strony a groźbą broni termojądrowej z drugiej — wymaga zwielokrotnienia wysiłków wychowawczych, zmierzających do zabarwienia pojęcia człowieczeństwa i życia — do innych ludzi.

Dlatego cieszmy nas wysoką lokatą altruistycznych marzeń młodzieży — to przysłuży się światu i dlatego marzenia te grupy młodzieży, która na pierwszym miejscu stawia posiadanie dóbr materialnych powinna nas, wychowawców, mobilizować do pracy nad przestawieniem kolejności tych dążeń.

MARIA ŁOPATKOWA

poznają historię Tysiąclecia

KONKURS ten trwa już cztery lata. Ogłosiło go Ministerstwo Oświaty w 1960 r., chcąc zainteresować młodzież szkół średnich 1000-letnią historią naszego państwa. Szczególne zainteresowanie konkursem „Tysiąclecie Państwa Polskiego” wykazuje Liceum Pedagogiczne nr 1 im. Filipiny Piaskowickiej w Warszawie. Odwiedziłam więc te szkoły, chcąc obejrzeć na miejscu prace konkursowe uczniów oraz poznać atmosferę, w jakiej one powstawały.

W liceum na Kole — zaprowadzono mnie do obszernej biblioteki. Tutaj bowiem złożono wszystkie prace konkursowe. Z trudem mieszczą się one na bibliotecznych stołach. Najróżniejsze formaty, starannie wykalfigrowane tytuły, barwne okładki. Są tu „dzieła” uczniów całej szkoły poczynając od pierwszoklasistów, a skończonych na młodzieży klas najstarszych. Uczniowie są nie tylko autorami tekstów, lecz także staty graficznej. Również „drukowane” jest ich dziełem.

Czytam kolejne tytuły: „Linda i jego słownik”, „Architektura romańska w Polsce”, „Dzieje Krzysztofa z Arciszewa”, „Karol Szymanowski”...

Zaintrygowana tytułami pytam panią Wachowiak, która sprawuje pieczę nad całym konkursem, jak to się stało, że młodzież podjęła tak trudne tematy, w jaki sposób udało się szkołę zwerbować aż 164 uczniów do udziału w konkursie (szkoła liczy 394 uczniów).

Okazuje się, że Liceum Pedagogiczne im. Filipiny Piaskowickiej uczestniczy w konkursie „Tysiąclecie Państwa Polskiego” od samego początku, tzn. od 1960 roku. Jednak w pierwszym roku (gdy tematem były początki naszego państwa) złożono tylko 20 prac. W latach następnych nauczyciele poświęcili więc dużo czasu na popularyzację konkursu oraz pomoc uczniom w poszukiwaniu źródeł i sposobu wykorzystywania materiału. Nic więc dziwnego, że w trzecim roku konkursu, gdy obowiązywały tematy dotyczące polskiej walki wyzwoleńczej pisało już ponad trzydzieści uczniów (czterech z nich wyróżniło kuratorium). Zaś w bieżącym roku szkolnym do konkursu przystąpiło prawie 40 proc. młodzieży liceum na Kole. Zdecydował tu przede wszystkim temat: „Rozwój nauki i sztuki na przestrzeni 1000 lat oraz wkład Polski do ogólnoludzkiej kultury”. Zagadnienia te są szczególnie bliskie uczniom tego liceum. Panuje tu bowiem atmosfera kultury nauki i umiłowania sztuki.

Jesienią ubiegłego roku w szkole zawrzało. Ożyły kółka zainteresowań. Szkolna biblioteka zamieniła się w poradnię bibliograficzną. Przyszli nauczyciele zaczęli gorątkowo poszukiwać źródeł. Pasja zbierania i wyszukiwania mało znanych wiadomości rosła z każdym dniem. 15-letni i 16-letni uczniowie byli teraz stalymi gośćmi specjalistycznych bibliotek i czytelni: Państwowego Instytutu Sztuki, Instytutu Badań Literackich, bibliotek pedagogicznych itp.

Gdy materiał był już zebrany — wyniknęły nowe trudności. Jak się z nim uporać? Według jakich kryteriów dokonywać selekcji? Pytanie takie stawiali sobie niemal wszyscy debiutujący „nauczyciele” warszawskiego liceum. Z pomocą przyszli im nauczyciele, zwłaszcza zaś języka polskiego i historii — kol. Żebrowska, Wachowiak, Kupczyńska, Cichy.

Płonęły intensywne i wytrwałej pracy jest imponujący. Ponad sto prac poświęconych sztuce! Kilkadziesiąt „dzieł” na temat naszej nauki. Przeglądając je kolejno. Ciekawe, starannie napisane teksty, interesujące reprodukcje, fotografie rzadkich dokumentów. W pracy o Krakowskiej Akademii — metryka uniwersytecka z XV w., w dziele o Chopinie — opinia Elsnara o twórcy „Etydy rewolucyjnej”, w pracy poświęconej Matejce — świadectwo szkolne krakowskiego mistrza.

Tytuły prac świadczą, że niemal wszystkie dziedziny sztuki mają w liceum im. Piaskowickiej gorących wielbicieli: poezja, architektura, teatr, muzyka, malarstwo. To ostatnie najwyraźniej dominuje.

„Malarstwo polskie w okresie baroku”, „Artur Grotger”, „Henryk Rodakowski”, „Stanisław Wyspiański”, „Impresjonizm w Polsce” — oto tytuły niektórych prac poświęconych naszej plastyce. Wartość tych starannie przygotowanych „edycji” podnoszą wyraźnie kolorowe reprodukcje oraz oryginalna, świadcząca o dużym wkładzie pracy, szata graficzna. Najwięcej cennych reprodukcji zgromadzone w „dziełach” o twórcy „Grunwaldu”.

Spośród poetów na stronach tytułowych pojawia się najczęściej Władysław Broniewski. Chociaż Gałczyński ma również kilku wielbicieli. Materiał o autorze „Zaczarowanej doroczki” zbierano szczególnie starannie. Było to nie tylko „świecenie” w bibliotekach nad obszernymi rocznikami czasopism. Przyszli nauczyciele zasięgli również informacji od przyjaciół poetę, złożyli wizytę jego żonie, Natalii.

W dziedzinie muzyki króluje zdecydowanie Chopin. Są jednak także prace o

Henryku Wieniawskim, Karolu Szymanowskim. Uczniowie pierwszych klas ograniczają się raczej tylko do biografii twórców, młodzież klas starszych próbuje również ustosunkować się do ich dzieł.

Wielu licealistów zainteresowało się zabytkami naszej kultury, architekturą romańską, pałacem Wilanowskim, Łazienkami. Wartościową treść tych prac wzbogaciła kolorowe reprodukcje, liczne ilustracje, a przede wszystkim — własne rysunki tuszem.

Teatr ma tu również swoich zwolenników. Są bowiem prace o Wojciechu Bogusławskim, Helenie Modrzejewskiej, Aleksandrze Zelwerowiczu.

Nawet folklor ludowy budzi w liceum na Kole zainteresowanie. Świadczy o tym m. in. interesująca praca o historii rzemiosła ziemi łowickiej, wyróżniająca się piękną piórną okładką o barwach ludowej „zapaski”.

Jakkolwiek „dzieła” poświęconych nauce polskiej jest znacznie mniej, to również wśród nich znaleźć można sporo interesujących prac. Wyróżnia się szczególnie „edycja” zbiorowa kółka fizycznego o ambitnym tytule: „Wkład uczonych polskich w ogólnoludzkie osiągnięcia astronomii”. Jest tu mowa o Janie Śniadeckim, Marii Skłodowskiej-Ciolkowej, Poczebucie. Publikację o tych uczonych jest bardzo niewiele — poszukiwania potrzebnych materiałów trwały więc bardzo długo.

Jednak najwięcej prac z zakresu nauki poświęcili przyszli nauczyciele pedagogów, zwłaszcza Januszowi Korczakowi i Marii Grzegorzewskiej. O Korczaku pisała zarówno uczniowie klas pierwszych jak i ostatnich. Są też prace o poglądach pedagogicznych Frycy Modrzejewskiej, Stanisława Staszica, Hugona Kołłątaja.

Przeglądając tych interesujących prac kończą się przewidywaniami, że konkurs „Tysiąclecie Państwa Polskiego” spełnił w tej szkole arcywładną rolę. Rozwiniął samodzielność uczniów. Pogłębił ich wiedzę. Nauczył techniki przygotowywania prac naukowych. Zainicjował pożyteczne, twórcze dyskusje wśród młodzieży.

Należy tu żałować, że stosunkowo niewiele szkół wykazuje tak żywe zainteresowanie konkursem, jak warszawskie liceum pedagogiczne. Ponieważ jednak konkurs ten trwa do 1966 r. można naprawić dotychczasowe zaniedbania. Tym bardziej, iż tematy na najbliższe dwa lata dotyczą 20-lecia Polski Ludowej, a więc zagadnień niemalże współczesnych i szczególnie bliskich młodzieży.

HENRYKA WITALEWSKA

NASI DELEGACI

JAN MATCZYŃSKI, dyrektor Technikum Mechanicznego w Opolu, przewodniczący MK FJN, radny Miejskiej Rady Narodowej, członek Komisji Oświaty i Kultury PMRN, działacz WKRFIT. Od 1948 r. pracuje na terenie Opolszczyzny. Za pracę społeczną i zawodową odznaczony został Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Medalem X-lecia PRL. Wójewódzka Konferencja PZPR w Opolu wybrała go delegatem na IV Zjazd partii.

MARIA AUGUSTY-NOWA, poseł na Sejm PRL, dyrektor Okręgowego Ośrodka Metodycznego w Rzeszowie, członek KW PZPR, prezes Zarządu Okręgu TPB, członek Prezydium WK FJN i WZ Ligii Robot. Na wojewódzkiej konferencji partyjnej wybrana delegatem na IV Zjazd partii.

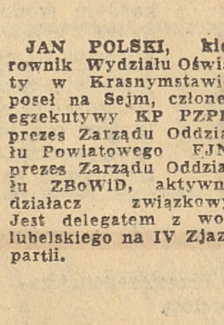
ALEKSANDRA SAM-BORSKA, nauczycielka Państwowego Technikum Rolniczego w Rorkowicach, pow. Przysucha, członek plenium Okręgowego Zarządu KW PZPR w Przysusze, sekretarz POP w Technikum Rolniczym, członek Prezydium Zarządu Powiatowego Ligii Robot. Na IV Zjeździe partii reprezentuje woj. kielecki.



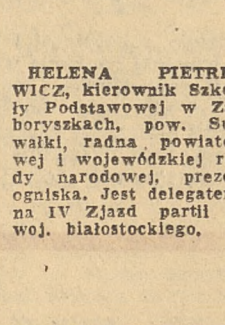
STEFANIA ZIEMBO-WA, zastępcza dyrektora Studium Nauczycielskiego w Rzeszowie, przewodnicząca Zespołu dy Oświaty przy KM PZPR, członek Zarządu Głównego ZNP, jest delegatem z woj. rzeszowskiego na IV Zjazd PZPR.



HELENA STEPPIEN, zastępcza dyrektora Studium Nauczycielskiego w Stupsku, członek Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP, sekretarz Zespołu Partyjnego. Na IV Zjeździe partii reprezentuje województwo kozalickie.



JAN POLSEI, kierownik Wydziału Oświaty w Krasnymstawie, poseł na Sejm, członek egzekutywy KP PZPR, prezes Zarządu Oddziału Powiatowego FJN, prezes Zarządu Oddziału Związku, aktywny działacz związkowy. Jest delegatem z woj. lubelskiego na IV Zjazd partii.



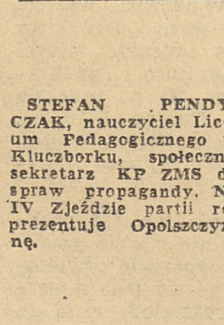
HELENA PIETRE-WICZ, kierownik Szkoły Podstawowej w Zaboryczkach, pow. Suwałki, radna powiatowej i wojewódzkiej rady narodowej, prezes ogniska. Jest delegatem na IV Zjazd partii z woj. białostockiego.



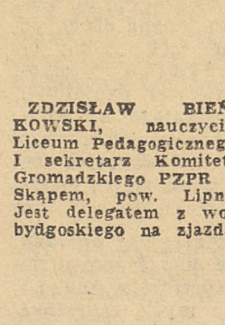
ZYGMUNT SOBIECH, kierownik Szkoły Podstawowej w Krzówce, pow. Łuków, radny WRN w Lublinie, aktywny działacz kulturalno-oświatowy. Na IV Zjeździe partii reprezentuje woj. lubelskie.



KLEMENTYNA SZER-LING, nauczycielka Szkoły Podstawowej w Kozanowie, pow. Zwoleń, członek KW i KP PZPR, członek Zarządu Powiatowego ZNP, opiekun kół ZMW i drużyny harcerek, aktywny działacz związkowy. Wybrana została w woj. kieleckim delegatem na IV Zjazd partii.



STEFAN PENDY-CZAK, nauczyciel Liceum Pedagogicznego w Kłuczborku, społeczny sekretarz KP ZNP do spraw propagandy. Na IV Zjeździe partii reprezentuje Opolszczyznę.



JEDNYM z najważniejszych wydarzeń w życiu początkującego nauczyciela jest jego pierwsze zetknięcie się z zawodem, ludźmi i środowiskiem, wśród którego ma pracować. O tym warto też przypomnieć tym wszystkim, którzy sprawują opiekę służbową nad młodym nauczycielem i których zadaniem jest wprowadzenie nauczyciela do zawodu.

Pierwsze zetknięcie się z zawodem wpływa w dużej mierze na to, czy praca będzie się układała pomyślnie, czy też będzie pełna spłót, konfliktów i nieporozumień. Od tego będzie zależało też ocena zawodu, który może wydać się bardziej przyjemny, dający dużo zadowolenia, czy też przynoszący rozgoryczenie.

Przeżycie z pozytywizmem liceum pedagogicznego czy studenta SN na pozycję nauczyciela, zasadnicza zmiana warunków (jakie się miało w domu rodzinnym lub w internacie) w związku z rozpoczęciem samodzielnego życia, wówczas zaś z przedmiotu wychowania człowiek staje się jego podmiotem — jest wielkim wstrząsem.

Wejście młodego człowieka do zawodu nauczycielskiego należy uważać za wielkie przeżycie wymagające dużej wyrozumiałości. Pierwsze środowisko, wśród którego młody nauczyciel rozpoczyna pracę, ma wielki wpływ na jego stosunek do zawodu i jego powodzenie w tym zawodzie. Duże trudności w życiu początkującego nauczyciela wyrażają się woli i hart ducha, ale u słabych natur mogą wywołać zniechęcenie, a nawet załamanie psychiczne i ucieczkę z zawodu. Dlatego ważną rzeczą jest atmosfera, w jakiej nauczyciel zaczyna pracę zawodową.

Nie zawsze przełożeni pamiętają o wprowadzeniu młodego człowieka do pracy. Kto wprowadza nauczyciela do zawodu? Kto uważa to za swój obowiązek? Trudno w tej chwili na to odpowiedzieć.

Chcąc poznać właśnie ten problem, przeprowadziłem wywiad wśród 523 nauczycieli, którzy obecnie studiują na wydziale

dra pracujących w SN i WSP w Rzeszowie.

Badani stwierdzają, że nikt nie zainteresował się podróży początkującego nauczyciela na pierwsze miejsce jego pracy. Nie było przypadku, aby ktoś polecał z nauczycielem na pierwszą posadę, aby go przedstawił kierownikowi szkoły, kolegom, przewodniczącemu Prez. GRN, miejscowej ludności, aby coś mu powiedział o pracy w tym nowym środowisku.

Podróż na pierwszą posadę i zetknięcie się z nią wywołuje dotychczas prawie zawsze duże rozczarowanie. Dość często zda-

Jan F.: „Z Dubiecka musieliśmy iść pieszo przez trzy godziny. Dzień był upalny, wulki ciężkie, droga wyboista, górzysta, duże lasy. Do wieczora siedzieliśmy na schodach przed szkołą, bo kierownik poszedł szukać mieszkania”.

Emilia L.: „Ponieważ pochodzę z Podkarpacia, więc wybrałam okolice Kłodzka. Dowiedzieliśmy się, że kierownik nie przyjechał, więc poszliśmy z koleżanką pieszo. Szliśmy 4 godziny, bo odległość wynosiła 20 km. Nie znaliśmy drogi i trochę błądziłyśmy”.

Stanisława R.: „Idąc 11 km przez las, zaczęłam strasznie płakać. Przecież inaczej wyglądałoby moje życie”.

Irena W.: „Z domu wychodziłam o godz. 9.00. Po 10 km drogi autobus dalej nie jechał. Wybiegłam furmankę. Na miejsce — błądziąc — przysiadłam”.

Jożeta J.: „Podążałam dojechałam do Przysiężki, a stąd pieszo 1 km. Na miejsce przyby-

Zofia W. podaje: „W następnym dniu poszłam do szkoły i spotkałam na podwórku kierownika szkoły. Powiedziałam, że inspektorat szkolny mnie przysłał (pisma żadnego nie dostaliśmy). On mi się uśmiechnął i powiedział, tylko zaczął opowiadać (na podwórku, do kancelarii nie poprosił), że jest niedobry, że wszyscy na niego narzekają i każe mi się zgłosić dopiero w ostatnich dniach sierpnia to mi pisać, czego będę uczyć. Gdy przyszedł do domu, bardzo płakałam, bo nigdy jeszcze z takimi ludźmi nie spotkałam się. W dniu rozpoczęcia nauki kierownik o mnie zapomniał i dopiero, gdy ludzie zaczęli się rozchodzić, przedstawił mi tylko niektórych rodziców”.

Stanisław P.: „Zona kierownika szkoły okazała się tożsamością z tym, który mi napisał, że ma się zapisać do szkoły. Ona nie przyjechała, więc nie mogłam się nad podziękować godzin i na próżno. Od pierwszej więc chwili musiałam poczuć się

niepotrzebny tak, że miałam nawet ochotę zrezygnować z zawodu jeszcze przed objęciem pierwszej posady”.

Stanisława D.: „Na podwórku zobaczyłam mężczyznę, który kości trawę — ale posłam szukać dalej kierownika. Spotkałam żonę, która powiedziała, że kierownik kości na podwórku. Poprosiłam go, trochę pomurcząc — i każe mi przysięść 31 sierpnia. Na tym skończyła się moja pierwsza wycieczka i 15 km podróży do szkoły”.

Wprawdzie bardzo rzadko, ale jeszcze się zdarza, że władze szkolne nie nawiązują w pierwszym roku pracy żadnego kontaktu z początkującym nauczycielem.

Stanisława G. pisze: „Nikt z nadzoru pedagogicznego nie ciągnął pierwszego roku nie zainteresował się moimi pierwszymi krokami. Nie zapłacił o trudności i osiągnięcia. Nikt nie zapłacił się, jak żyję, czy mam mieszkanie, jak sobie radzę. A miałam wtedy 18 lat i żadnego doświadczenia życiowego. Nikt nie widział ani jednej mojej lekcji, ani jednego konspektu,

niepotrzebny tak, że miałam nawet ochotę zrezygnować z zawodu jeszcze przed objęciem pierwszej posady”.

Stanisława D.: „Na podwórku zobaczyłam mężczyznę, który kości trawę — ale posłam szukać dalej kierownika. Spotkałam żonę, która powiedziała, że kierownik kości na podwórku. Poprosiłam go, trochę pomurcząc — i każe mi przysięść 31 sierpnia. Na tym skończyła się moja pierwsza wycieczka i 15 km podróży do szkoły”.

Wprawdzie bardzo rzadko, ale jeszcze się zdarza, że władze szkolne nie nawiązują w pierwszym roku pracy żadnego kontaktu z początkującym nauczycielem.

Stanisława G. pisze: „Nikt z nadzoru pedagogicznego nie ciągnął pierwszego roku nie zainteresował się moimi pierwszymi krokami. Nie zapłacił o trudności i osiągnięcia. Nikt nie zapłacił się, jak żyję, czy mam mieszkanie, jak sobie radzę. A miałam wtedy 18 lat i żadnego doświadczenia życiowego. Nikt nie widział ani jednej mojej lekcji, ani jednego konspektu,

niepotrzebny tak, że miałam nawet ochotę zrezygnować z zawodu jeszcze przed objęciem pierwszej posady”.

Stanisława D.: „Na podwórku zobaczyłam mężczyznę, który kości trawę — ale posłam szukać dalej kierownika. Spotkałam żonę, która powiedziała, że kierownik kości na podwórku. Poprosiłam go, trochę pomurcząc — i każe mi przysięść 31 sierpnia. Na tym skończyła się moja pierwsza wycieczka i 15 km podróży do szkoły”.

Wprawdzie bardzo rzadko, ale jeszcze się zdarza, że władze szkolne nie nawiązują w pierwszym roku pracy żadnego kontaktu z początkującym nauczycielem.

Stanisława G. pisze: „Nikt z nadzoru pedagogicznego nie ciągnął pierwszego roku nie zainteresował się moimi pierwszymi krokami. Nie zapłacił o trudności i osiągnięcia. Nikt nie zapłacił się, jak żyję, czy mam mieszkanie, jak sobie radzę. A miałam wtedy 18 lat i żadnego doświadczenia życiowego. Nikt nie widział ani jednej mojej lekcji, ani jednego konspektu,

niepotrzebny tak, że miałam nawet ochotę zrezygnować z zawodu jeszcze przed objęciem pierwszej posady”.

Stanisława D.: „Na podwórku zobaczyłam mężczyznę, który kości trawę — ale posłam szukać dalej kierownika. Spotkałam żonę, która powiedziała, że kierownik kości na podwórku. Poprosiłam go, trochę pomurcząc — i każe mi przysięść 31 sierpnia. Na tym skończyła się moja pierwsza wycieczka i 15 km podróży do szkoły”.

Wprawdzie bardzo rzadko, ale jeszcze się zdarza, że władze szkolne nie nawiązują w pierwszym roku pracy żadnego kontaktu z początkującym nauczycielem.

Stanisława G. pisze: „Nikt z nadzoru pedagogicznego nie ciągnął pierwszego roku nie zainteresował się moimi pierwszymi krokami. Nie zapłacił o trudności i osiągnięcia. Nikt nie zapłacił się, jak żyję, czy mam mieszkanie, jak sobie radzę. A miałam wtedy 18 lat i żadnego doświadczenia życiowego. Nikt nie widział ani jednej mojej lekcji, ani jednego konspektu,

niepotrzebny tak, że miałam nawet ochotę zrezygnować z zawodu jeszcze przed objęciem pierwszej posady”.

Stanisława D.: „Na podwórku zobaczyłam mężczyznę, który kości trawę — ale posłam szukać dalej kierownika. Spotkałam żonę, która powiedziała, że kierownik kości na podwórku. Poprosiłam go, trochę pomurcząc — i każe mi przysięść 31 sierpnia. Na tym skończyła się moja pierwsza wycieczka i 15 km podróży do szkoły”.

Wprawdzie bardzo rzadko, ale jeszcze się zdarza, że władze szkolne nie nawiązują w pierwszym roku pracy żadnego kontaktu z początkującym nauczycielem.

Stanisława G. pisze: „Nikt z nadzoru pedagogicznego nie ciągnął pierwszego roku nie zainteresował się moimi pierwszymi krokami. Nie zapłacił o trudności i osiągnięcia. Nikt nie zapłacił się, jak żyję, czy mam mieszkanie, jak sobie radzę. A miałam wtedy 18 lat i żadnego doświadczenia życiowego. Nikt nie widział ani jednej mojej lekcji, ani jednego konspektu,

niepotrzebny tak, że miałam nawet ochotę zrezygnować z zawodu jeszcze przed objęciem pierwszej posady”.

Stanisława D.: „Na podwórku zobaczyłam mężczyznę, który kości trawę — ale posłam szukać dalej kierownika. Spotkałam żonę, która powiedziała, że kierownik kości na podwórku. Poprosiłam go, trochę pomurcząc — i każe mi przysięść 31 sierpnia. Na tym skończyła się moja pierwsza wycieczka i 15 km podróży do szkoły”.

Wprawdzie bardzo rzadko, ale jeszcze się zdarza, że władze szkolne nie nawiązują w pierwszym roku pracy żadnego kontaktu z początkującym nauczycielem.

Stanisława G. pisze: „Nikt z nadzoru pedagogicznego nie ciągnął pierwszego roku nie zainteresował się moimi pierwszymi krokami. Nie zapłacił o trudności i osiągnięcia. Nikt nie zapłacił się, jak żyję, czy mam mieszkanie, jak sobie radzę. A miałam wtedy 18 lat i żadnego doświadczenia życiowego. Nikt nie widział ani jednej mojej lekcji, ani jednego konspektu,

niepotrzebny tak, że miałam nawet ochotę zrezygnować z zawodu jeszcze przed objęciem pierwszej posady”.

Stanisława D.: „Na podwórku zobaczyłam mężczyznę, który kości trawę — ale posłam szukać dalej kierownika. Spotkałam żonę, która powiedziała, że kierownik kości na podwórku. Poprosiłam go, trochę pomurcząc — i każe mi przysięść 31 sierpnia. Na tym skończyła się moja pierwsza wycieczka i 15 km podróży do szkoły”.

Wprawdzie bardzo rzadko, ale jeszcze się zdarza, że władze szkolne nie nawiązują w pierwszym roku pracy żadnego kontaktu z początkującym nauczycielem.

Stanisława G. pisze: „Nikt z nadzoru pedagogicznego nie ciągnął pierwszego roku nie zainteresował się moimi pierwszymi krokami. Nie zapłacił o trudności i osiągnięcia. Nikt nie zapłacił się, jak żyję, czy mam mieszkanie, jak sobie radzę. A miałam wtedy 18 lat i żadnego doświadczenia życiowego. Nikt nie widział ani jednej mojej lekcji, ani jednego konspektu,

niepotrzebny tak, że miałam nawet ochotę zrezygnować z zawodu jeszcze przed objęciem pierwszej posady”.

Stanisława D.: „Na podwórku zobaczyłam mężczyznę, który kości trawę — ale posłam szukać dalej kierownika. Spotkałam żonę, która powiedziała, że kierownik kości na podwórku. Poprosiłam go, trochę pomurcząc — i każe mi przysięść 31 sierpnia. Na tym skończyła się moja pierwsza wycieczka i 15 km podróży do szkoły”.

Wprawdzie bardzo rzadko, ale jeszcze się zdarza, że władze szkolne nie nawiązują w pierwszym roku pracy żadnego kontaktu z początkującym nauczycielem.

Stanisława G. pisze: „Nikt z nadzoru pedagogicznego nie ciągnął pierwszego roku nie zainteresował się moimi pierwszymi krokami. Nie zapłacił o trudności i osiągnięcia. Nikt nie zapłacił się, jak żyję, czy mam mieszkanie, jak sobie radzę. A miałam wtedy 18 lat i żadnego doświadczenia życiowego. Nikt nie widział ani jednej mojej lekcji, ani jednego konspektu,

niepotrzebny tak, że miałam nawet ochotę zrezygnować z zawodu jeszcze przed objęciem pierwszej posady”.

Stanisława D.: „Na podwórku zobaczyłam mężczyznę, który kości trawę — ale posłam szukać dalej kierownika. Spotkałam żonę, która powiedziała, że kierownik kości na podwórku. Poprosiłam go, trochę pomurcząc — i każe mi przysięść 31 sierpnia. Na tym skończyła się moja pierwsza wycieczka i 15 km podróży do szkoły”.

Wprawdzie bardzo rzadko, ale jeszcze się zdarza, że władze szkolne nie nawiązują w pierwszym roku pracy żadnego kontaktu z początkującym nauczycielem.

Stanisława G. pisze: „Nikt z nadzoru pedagogicznego nie ciągnął pierwszego roku nie zainteresował się moimi pierwszymi krokami. Nie zapłacił o trudności i osiągnięcia. Nikt nie zapłacił się, jak żyję, czy mam mieszkanie, jak sobie radzę. A miałam wtedy 18 lat i żadnego doświadczenia życiowego. Nikt nie widział ani jednej mojej lekcji, ani jednego konspektu,

niepotrzebny tak, że miałam nawet ochotę zrezygnować z zawodu jeszcze przed objęciem pierwszej posady”.

Stanisława D.: „Na podwórku zobaczyłam mężczyznę, który kości trawę — ale posłam szukać dalej kierownika. Spotkałam żonę, która powiedziała, że kierownik kości na podwórku. Poprosiłam go, trochę pomurcząc — i każe mi przysięść 31 sierpnia. Na tym skończyła się moja pierwsza wycieczka i 15 km podróży do szkoły”.

Wprawdzie bardzo rzadko, ale jeszcze się zdarza, że władze szkolne nie nawiązują w pierwszym roku pracy żadnego kontaktu z początkującym nauczycielem.

Stanisława G. pisze: „Nikt z nadzoru pedagogicznego nie ciągnął pierwszego roku nie zainteresował się moimi pierwszymi krokami. Nie zapłacił o trudności i osiągnięcia. Nikt nie zapłacił się, jak żyję, czy mam mieszkanie, jak sobie radzę. A miałam wtedy 18 lat i żadnego doświadczenia życiowego. Nikt nie widział ani jednej mojej lekcji, ani jednego konspektu,

niepotrzebny tak, że miałam nawet ochotę zrezygnować z zawodu jeszcze przed objęciem pierwszej posady”.

Stanisława D.: „Na podwórku zobaczyłam mężczyznę, który kości trawę — ale posłam szukać dalej kierownika. Spotkałam żonę, która powiedziała, że kierownik kości na podwórku. Poprosiłam go, trochę pomurcząc — i każe mi przysięść 31 sierpnia. Na tym skończyła się moja pierwsza wycieczka i 15 km podróży do szkoły”.

Wprawdzie bardzo rzadko, ale jeszcze się zdarza, że władze szkolne nie nawiązują w pierwszym roku pracy żadnego kontaktu z początkującym nauczycielem.

Stanisława G. pisze: „Nikt z nadzoru pedagogicznego nie ciągnął pierwszego roku nie zainteresował się moimi pierwszymi krokami. Nie zapłacił o trudności i osiągnięcia. Nikt nie zapłacił się, jak żyję, czy mam mieszkanie, jak sobie radzę. A miałam wtedy 18 lat i żadnego doświadczenia życiowego. Nikt nie widział ani jednej mojej lekcji, ani jednego konspektu,

niepotrzebny tak, że miałam nawet ochotę zrezygnować z zawodu jeszcze przed objęciem pierwszej posady”.

Stanisława D.: „Na podwórku zobaczyłam mężczyznę, który kości trawę — ale posłam szukać dalej kierownika. Spotkałam żonę, która powiedziała, że kierownik kości na podwórku. Poprosiłam go, trochę pomurcząc — i każe mi przysięść 31 sierpnia. Na tym skończyła się moja pierwsza wycieczka i 15 km podróży do szkoły”.

Wprawdzie bardzo rzadko, ale jeszcze się zdarza, że władze szkolne nie nawiązują w pierwszym roku pracy żadnego kontaktu z początkującym nauczycielem.

Stanisława G. pisze: „Nikt z nadzoru pedagogicznego nie ciągnął pierwszego roku nie zainteresował się moimi pierwszymi krokami. Nie zapłacił o trudności i osiągnięcia. Nikt nie zapłacił się, jak żyję, czy mam mieszkanie, jak sobie radzę. A miałam wtedy 18 lat i żadnego doświadczenia życiowego. Nikt nie widział ani jednej mojej lekcji, ani jednego konspektu,

niepotrzebny tak, że miałam nawet ochotę zrezygnować z zawodu jeszcze przed objęciem pierwszej posady”.

Stanisława D.: „Na podwórku zobaczyłam mężczyznę, który kości trawę — ale posłam szukać dalej kierownika. Spotkałam żonę, która powiedziała, że kierownik kości na podwórku. Poprosiłam go, trochę pomurcząc — i każe mi przysięść 31 sierpnia. Na tym skończyła się moja pierwsza wycieczka i 15 km podróży do szkoły”.

Wprawdzie bardzo rzadko, ale jeszcze się zdarza, że władze szkolne nie nawiązują w pierwszym roku pracy żadnego kontaktu z początkującym nauczycielem.

Stanisława G. pisze: „Nikt z nadzoru pedagogicznego nie ciągnął pierwszego roku nie zainteresował się moimi pierwszymi krokami. Nie zapłacił o trudności i osiągnięcia. Nikt nie zapłacił się, jak żyję, czy mam mieszkanie, jak sobie radzę. A miałam wtedy 18 lat i żadnego doświadczenia życiowego. Nikt nie widział ani jednej mojej lekcji, ani jednego konspektu,

niepotrzebny tak, że miałam nawet ochotę zrezygnować z zawodu jeszcze przed objęciem pierwszej posady”.

Stanisława D.: „Na podwórku zobaczyłam mężczyznę, który kości trawę — ale posłam szukać dalej kierownika. Spotkałam żonę, która powiedziała, że kierownik kości na podwórku. Poprosiłam go, trochę pomurcząc — i każe mi przysięść 31 sierpnia. Na tym skończyła się moja pierwsza wycieczka i 15 km podróży do szkoły”.

Wprawdzie bardzo rzadko, ale jeszcze się zdarza, że władze szkolne nie nawiązują w pierwszym roku pracy żadnego kontaktu z początkującym nauczycielem.

Stanisława G. pisze: „Nikt z nadzoru pedagogicznego nie ciągnął pierwszego roku nie zainteresował się moimi pierwszymi krokami. Nie zapłacił o trudności i osiągnięcia. Nikt nie zapłacił się, jak żyję, czy mam mieszkanie, jak sobie radzę. A miałam wtedy 18 lat i żadnego doświadczenia życiowego. Nikt nie widział ani jednej mojej lekcji, ani jednego konspektu,

niepotrzebny tak, że miałam nawet ochotę zrezygnować z zawodu jeszcze przed objęciem pierwszej posady”.

Stanisława D.: „Na podwórku zobaczyłam mężczyznę, który kości trawę — ale posłam szukać dalej kierownika. Spotkałam żonę, która powiedziała, że kierownik kości na podwórku. Poprosiłam go, trochę pomurcząc — i każe mi przysięść 31 sierpnia. Na tym skończyła się moja pierwsza wycieczka i 15 km podróży do szkoły”.

Wprawdzie bardzo rzadko, ale jeszcze się zdarza, że władze szkolne nie nawiązują w pierwszym roku pracy żadnego kontaktu z początkującym nauczycielem.

Stanisława G. pisze: „Nikt z nadzoru pedagogicznego nie ciągnął pierwszego roku nie zainteresował się moimi pierwszymi krokami. Nie zapłacił o trudności i osiągnięcia. Nikt nie zapłacił się, jak żyję, czy mam mieszkanie, jak sobie radzę. A miałam wtedy 18 lat i żadnego doświadczenia życiowego. Nikt nie widział ani jednej mojej lekcji, ani jednego konspektu,

niepotrzebny tak, że miałam nawet ochotę zrezygnować z zawodu jeszcze przed objęciem pierwszej posady”.

a byłam na 1-klasówce. Było mi bardzo przykro, tym bardziej, że do pracy zabralam się z wielkim zapałem i prawdziwym posłuszeństwem. Wnet przekonałam się, że życie jest trudne i surowe”.

Z przedstawionych tu przykładów nasuwają się konkretne wnioski. Spróbujmy je sformułować.

Nauczyciel udający się pierwszy raz na posadę powinien być wprowadzony do zawodu przez inspektora szkolnego, jego zastępcę lub innego pracownika inspektoratu szkolnego. Wprowadzenie do pracy i w nowe środowisko należałoby dokonać w czasie od 15 do 30 sierpnia, tj. wtedy, gdy nauczyciel pozostaje już w stosunku służbowym, a kiedy jeszcze nie ma nauki w szkole. Przedstawiciel inspektoratu powinien zbadać warunki, a więc mieszkanie, umebłowanie, możliwość stołowania się, przydział godzin i przedmiotów, możliwości rozrywki kulturalnych, korzystania z radia, telewizji. Przez wprowadzenie do zawodu rozumiem wspólny wyjazd przedstawicieli inspektoratu szkolnego z początkującym nauczycielem do tej miejscowości, w której ma być kolega ma pracować. Chodzi o to, by przedstawić go kierownikowi szkoły, kolegom pracującym w tej szkole, prezydium gromadzkiej rady narodowej, komitetowi partii.

Miejscowy kierownik szkoły powinien okazać zadowolenie z powodu przybycia nowego kolegi, scharakteryzować środowisko, plusy i minusy tej placówki, tradycje danej miejscowości i dajenia ludzi, stosunek mieszkańców do laickiego wychowania, do nauczycieli i szkoły.

Przy tej pierwszej wizycie w szkole niezbędna jest obecność przedstawiciela zarządu oddziału powiatowego ZNP. Chodzi o to, aby poznać na warunki pracy początkującego nauczyciela, w celu wyłączenia odpowiednich wniosków do pracy oddziału powiatowego ZNP. Wpływałoby to poznać na stosunek nauczyciela do Związku.

Przedstawiciele władzy szkolnej ZNP muszą pamiętać, że szczególnie w pierwszych dniach i tygodniach trzeba okazać dużą życzliwość i zainteresowanie się początkującym nauczycielem, odwiedzać go, hospitaować jego zajęcia, udzielać rad i wskazówek, pomagać urzędnie się, doradzić w wydatkowaniu funduszu na zagospodarowanie się itp. Początkującego nauczyciela powinien w pierwszych dniach jego pracy odwiedzać kierownik praktyki pedagogicznej z zakładu kształcenia nauczycieli lub inni jego nauczyciele, którzy pomogliby mu rozwiązać trudności z dziedziny dydaktycznej i dodać otuchy do pracy.

W spotkaniach z absolwentami (urzędnymi przez liceum pedagogiczne, studia nauczycielskie w pierwszym roku pracy) niezbędny jest udział inspektora szkolnego, przedstawicieli Związku Nauczycielstwa Polskiego i kierownika szkoły, a więc tych, którzy pomagali mu stawiać pierwsze kroki w zawodzie.

Wyplata funduszu na zagospodarowanie się (podwójne pobory) dla początkującego nauczyciela powinna nastąpić w każdym powiecie 15 sierpnia, równocześnie z zawarciem umowy, aby początek roku, wymagający wysiłku przy organizowaniu pierwszych lekcji, nie sprawiał dodatkowych kłopotów gospodarczych.

Zajmijmy się początkującym kolegą, szczególnie na wsi, pomómy mu pokonywać często duże, skomplikowane trudności, rozłóżmy nad nim opiekę w pierwszych miesiącach jego pracy, a wpłynie to na podniesienie jego autorytetu w środowisku. Jego samego zmobilizujemy wewnętrznie do ofiarnej pracy szkolnej i społecznej. Zachęcimy do jeszcze większego wysiłku nad ideowym wychowaniem dzieci i młodzieży. Pomómy mu od razu poczuć się członkiem wielkiej rodziny nauczycielskiej.

dr WŁADYSŁAW KAZIOŁ
Rzeszów

NIEPOKOJĄCYM objawem jest to, że z roku na rok powiększa się liczba absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli, którzy nie zgłaszają się do pracy w szkolnictwie. Chciałbym zwrócić uwagę na pewne przyczyny tego zjawiska.

Wszystcy wiemy, w jaki sposób odbywa się rekrutacja nauczycieli do szkoły podstawowej. Przed egzaminem dojrzałości zbiera się komisja, która zgodnie z opracowanymi przez kuratorów liceów i szkół skierowuje absolwentów liceów do poszczególnych inspektoratów oświaty. W skład komisji wchodzi dyrektor i 2—3 na-

uczyciele danej szkoły oraz delegat kuratorium okręgu szkolnego. W komisji uczestniczą również delegaci właściwych wydziałów oświaty i kultury. Zdarza się jednak, że delegat taki nie przynosi z sobą żadnych konkretnych propozycji dla kandydatów i wówczas zaczynają się długie przetargi. Komisja napotyka ze strony młodzieży poważne opory, a szkoła czuje się winna, że nie potrafiła zmobilizować odpowiednio swych absolwentów.

Tymczasem nie w tym leży przyczyna. Czyż można się dziwić młodym chłopcom czy dziewczynce, że boi się iść w nieznaną i na niepewne? Prawda, że państwo gwarantuje stanowisko, wypłaca zasiłek na zagospodarowanie, stawia przed młodym nauczycielem ciekawe perspektywy. To są niewątpliwie atuty. Poza tym młodzi kandydaci zdawali już w okresie nauki w szkole i w czasie praktyki wyrobili sobie pewne sprzyjające dyspozycje. A jednak idą z obawą. Przyczyna?

Posłuchajmy, co pisze jedna z młodych nauczycielek, która najawsem mówiąc dziś ma już wszystko najgorsze poza sobą: „Przez dwa lata pracowałam w wiosce o 10 km oddalonej od Kruszwicy. Spotkał mnie los nie do pozazdroszczenia. I po-

zaczęto naprawiać drogę, na trasie Kruszwica — Włostowo przestały kursować autobusy. Wyjeżdżałam wówczas z Kruszwicy pociągami o godzinie 4.40, a wracałam o 17.30. Często, by uniknąć 4-godzinnego czekania po lekcjach, wędrowałam do domu pieszo (10 km)”.

Autorka listu nosiła się z zamiarem zrezygnowania z pracy, jakkolwiek czuła się związana z zawodem. Wreszcie po 2 latach inspektorat oświaty przeniósł ją do innej miejscowości. „Pracuję tu od września ubiegłego roku. Mam mieszkanie, jest też przytulna kancelaria. Zupełnie inaczej się żyje i pracuje. Oddechnęłam z ulgą. Nie żyję jednak żadnej z młodszych koleżanek, aby tak rozpoczęła jak ja. Dopiero po 2 latach znalazłam pełne zadowolenie z pracy zawodowej”. Komentarze chyba zbędne.

A oto fragment drugiego listu. Tym razem pisze absolwentka z 1963 roku: „Wspominam o świetlicy, ponieważ z tym wiąże się moja praca społeczna, pozalekcyjna. Pracuję z drużyną harcerską i chuchowa, prowadzę również zajęcia z kółkiem tanecznym i z chórem, mam zajęcia z młodzieżą starszą, od 15 do 20 lat. Stwierdzam, że młodzież pozostawiona sa-

ma sobie nie zawsze wie, co robić. Udało mi się zaprzyjaźnić z nimi, zdobyć ich zaufanie. Po wystąpieniu do ZMW i LZS zastąpiło jeszcze większe zbliżenie. Powierzono mi odpowiedzialne funkcje w tych organizacjach licząc na to, że potrafię im kierować ich życiem kulturalnym. Starałam się nie zawieść nadziei... Na życzenie i prośbę mieszkańców wsi organizujemy „Wieczór dla młodzieży”. Będzie współczesna sztuka Broszkiewicza, kilka piosenek, satyr dotyczących życia naszej miejscowości. Praca nad tym zabiera mi wiele czasu, ale sprawia mi dużą przyjemność. Prócz tego należę do Koła Rolniczego

jakieś zaplecze. I czy można się również dziwić, że młody kandydat rezygnuje z zawodu nauczycielskiego i przyjmuje propozycje innego resortu, który mu zagwarantuje lepsze warunki egzystencji? Często ten młody nauczyciel w pierwszym, najtrudniejszym chyba dla niego roku pracy nauczycielskiej, nie otrzymuje żadnej, względnie zniknącej opieki moralnej, ma pomoc w pracy dydaktycznej i wychowawczej.

To są właśnie, młodzi innym, te przyczyny, które powodują odpływ z zawodu nauczycielskiego, często najkorzystniejszej zawodowej dla nich WSP.

OTOCZMY OPIEKĄ PRZYSZŁYCH NAUCZYCIELI

uczycieli danej szkoły oraz delegat kuratorium okręgu szkolnego. W komisji uczestniczą również delegaci właściwych wydziałów oświaty i kultury. Zdarza się jednak, że delegat taki nie przynosi z sobą żadnych konkretnych propozycji dla kandydatów i wówczas zaczynają się długie przetargi. Komisja napotyka ze strony młodzieży poważne opory, a szkoła czuje się winna, że nie potrafiła zmobilizować odpowiednio swych absolwentów.

Tymczasem nie w tym leży przyczyna. Czyż można się dziwić młodym chłopcom czy dziewczynce, że boi się iść w nieznaną i na niepewne? Prawda, że państwo gwarantuje stanowisko, wypłaca zasiłek na zagospodarowanie, stawia przed młodym nauczycielem ciekawe perspektywy. To są niewątpliwie atuty. Poza tym młodzi kandydaci zdawali już w okresie nauki w szkole i w czasie praktyki wyrobili sobie pewne sprzyjające dyspozycje. A jednak idą z obawą. Przyczyna?

Posłuchajmy, co pisze jedna z młodych nauczycielek, która najawsem mówiąc dziś ma już wszystko najgorsze poza sobą: „Przez dwa lata pracowałam w wiosce o 10 km oddalonej od Kruszwicy. Spotkał mnie los nie do pozazdroszczenia. I po-

zaczęto naprawiać drogę, na trasie Kruszwica — Włostowo przestały kursować autobusy. Wyjeżdżałam wówczas z Kruszwicy pociągami o godzinie 4.40, a wracałam o 17.30. Często, by uniknąć 4-godzinnego czekania po lekcjach, wędrowałam do domu pieszo (10 km)”.

Autorka listu nosiła się z zamiarem zrezygnowania z pracy, jakkolwiek czuła się związana z zawodem. Wreszcie po 2 latach inspektorat oświaty przeniósł ją do innej miejscowości. „Pracuję tu od września ubiegłego roku. Mam mieszkanie, jest też przytulna kancelaria. Zupełnie inaczej się żyje i pracuje. Oddechnęłam z ulgą. Nie żyję jednak żadnej z młodszych koleżanek, aby tak rozpoczęła jak ja. Dopiero po 2 latach znalazłam pełne zadowolenie z pracy zawodowej”. Komentarze chyba zbędne.

A oto fragment drugiego listu. Tym razem pisze absolwentka z 1963 roku: „Wspominam o świetlicy, ponieważ z tym wiąże się moja praca społeczna, pozalekcyjna. Pracuję z drużyną harcerską i chuchowa, prowadzę również zajęcia z kółkiem tanecznym i z chórem, mam zajęcia z młodzieżą starszą, od 15 do 20 lat. Stwierdzam, że młodzież pozostawiona sa-

i jestem sekretarzem Koła Gospodyń Wiejskich. Ponadto jestem kandydatką do PZPR i członkiem zarządu ogniska ZNP. Czy nie za wiele?”

Autorka listu pisze dalej o ciężkich warunkach lokalowych i cieszy się, że od września 1964 roku stanie nowy budynek i dom dla nauczycieli „w którym dostanę mieszkanie, więc mimo iż obecny mój pokój wygląda jak wielka, opuszczona ruina, wcale mnie to nie przeraża. Przeróżają mnie raczej myśli, które bawia się w moim pokoju w chowanego, korzystając z dziur w podłodze i drzwiach, przypominających walący się piot”.

Przytoczyłem dwa dłuższe fragmenty wypowiedzi byłych absolwentek, aby wykazać, jak bardzo środowisko czeka na nie i jak bardzo, poza pracą w szkole, obarcza się je wszelkiego rodzaju zajęciami pozalekcyjnymi i pozaszkolnymi, a jednocześnie, jak mało się o nie dba. Nie jest zjawiskiem odosobnionym, że nie stwarza się młodym nauczycielom niezbędnych warunków egzystencji. Czy można się wobec tego dziwić, że każdy absolwent chciałby się ulokować gdzieś w pobliżu domu rodzinnego? Należyciej z tą głównie myślą, żeby na wszelki wypadek zapewnić sobie

na szczęście, i odwrotnie! dzięki trosce o sprawy bytowe terenowej rady narodowej, dzięki właściwej opiece moralnej i pedagogicznej, ze słabszych nieraz uczniów wyrastają nieprzeciętni nauczyciele.

Na marginesie tych kilku uwag apeluję do przeżydów terenowych z górnymi, do zarządów oddziałów ZNP, żeby na posiedzenie komisji przydziału pracy delegowali swych przedstawicieli z gotowością i konkretnymi propozycjami, żeby kandydat, któremu powierza się bardzo trudne i odpowiedzialne zadanie, od którego oczekuje się tak wiele, jeśli chodzi o pracę kulturalno-oświatową w środowisku, znalazł zwłaszcza w pierwszym roku pracy — tros

SZKODA, ŻE TAK PÓŹNO!

NOWA książka o temacie tak frapującym, jak „Wychowanie a cywilizacja techniczna” Tadeusza Nowackiego* musi zwracać uwagę każdego pedagoga. Jest to konsekwentny ciąg prac tegoż autora, który już w poprzednich latach obdarzył nas zbiorowym dziełem „Szkoła a postęp techniczny” (1962) oraz autorską pracą „Wychowanie przez pracę” (1964).

Etapy, w jakich ukazywały się te książki, nie odpowiadają logicznej kolejności, ale teraz, kiedy wszystkie trzy mamy na stole, można je odpowiednio ułożyć. Wydaje mi się, że gdyby jakiś młody nauczyciel pragnął na podstawie tylko tych trzech książek zapoznać się z problematyką postępu technicznego, wypadłoby mu załatwić taką kolejność lektury: „Szkoła i postęp techniczny”, „Wychowanie a cywilizacja techniczna” i wreszcie „Wychowanie przez pracę”. Z pierwszej publikacji (zbiórów) dowiedziałby się sporo o tym, na czym polega sam postęp techniczny w XX wieku (energia jądrowa, elektronika, automatyka, cybernetyka, astronautyka, chemia syntetyczna, chemia rolna), nie zyskałby natomiast wiele wiedzy na temat wyników i perspektyw stań nauki szkolnej. Druga książka traktuje o kulturowych, psychologicznych i dydaktycznych oraz ekonomiczno-społecznych implikacjach postępu technicznego. Zawiera też wnioski, jakie stąd płyną dla reformy oświaty w Polsce. I wreszcie w książce trzeciej znalazłby sporo szczegółowych już wskazań i uwag z bezpośredniej metodyki wychowania przez pracę.

Ta konsekwencja autora w rozwijaniu

swej działalności pisarskiej, budzi duże uznanie, zwłaszcza że katalogi bibliotek pedagogicznych mogą zaświadczyć, iż pełna koncentracja na jednym zagadnieniu (pracy i postępu technicznego) jest autorskim dorobkiem ostatnich lat.

Nie jestem specjalistą od kształcenia politechnicznego, dlatego też fachowe recenzje pozostawiam tym, którzy specjalizują się w tej problematyce od lat. Chcę się natomiast podzielić swymi luźnymi wrażeniami z lektury tej książki, na prawach zwykłego czytelnika.

Najpierw może o tym, co z lektury tej książki wydało mi się najciekawsze i najbardziej utknięło w pamięci. Będą to dane takie, jak zgromadzone przez autora np. w części tytułowanej „Szkoła a postęp techniczny” i to zwłaszcza te informacje, które mówią raczej o samym postępie technicznym, niż o skutkach tegoż postępu dla szkoły. Bo czyż nie ciekawa jest informacja, że na początku ery elektryczności 1 kilowatogodzina energii kosztowała aż 5,4 kg węgla, podczas gdy w roku 1920 już tylko 1,5 kg węgla, a w 1950 roku — 0,38 kg? Albo też inna miara dokonanego postępu: w roku 1800 skoszenie jednego ara pszenicy sierpem trwało 60 minut pracy, w 1850 — 15 minut, w 1900 — zniwiarą — 2 minuty, a w 1945 — kombajnem — 0,51 minuty! Jak z tego wynika, samo dokonanie narzędzi koszących dało blisko 100-krotne skrócenie czasu pracy.

Pozostałe również w pamięci przeleciały mi mocy wszystkich elektrowni w Polsce Ludowej na moc ludzką (i pracownik fizyczny dysponuje wydajnością energii za-

ledwie 72 kWh rocznie). „Oznacza to, — pisze autor — że każdy mieszkaniec Polski użytkuje dzisiaj dla siebie tyle energii, ile energię ludzkiej użytkował szlachcic, który miał kilka pańszczyźnianych, a w 1975 roku każdy człowiek zużytkuje odpowiednik energii szlachcica mającego małą włościzkę”. I taki przykład się pamięta, przemawia on lepiej od suchych, statystycznych zestawień i głośniejszych zapewnień. Równie interesujące są dane dotyczące zmiany w wydajności pracy, w strukturze zatrudnienia. Oto np. prognoza J. Fourastié, który wyliczył, że około roku 2000 wystarczy, aby w produkcji rolnej i przemysłowej pracowało tylko 15 proc. ludności krajów wysoko rozwiniętych. Te 15 proc. zaopatrzy we wszystko pozostałe 85 proc. ludności.

Zdaje sobie sprawę z tego, że podkreślając w książce pedagoga głównie warstwy ogólnokulturową i ogólnocivilizacyjną postępu technicznego, zachowuję się dwuznacznie. Czyżnie tak jednak świadomo pisząc te uwagi dla nauczycieli, a nie dla szerokiego odbiorcy. Gdyż w odbiorze czytelnika przygotowanego pedagogicznie ta właśnie warstwa jest w książce Nowackiego najwęższa i najciekawsza. Chodzi o to, że „Wychowanie a cywilizacja techniczna”, jak to sam autor przyznaje we wstępie, nie jest „zwartą całością”, lecz składa się z szeregu szkiców, odczytów i studiów pisanych w różnych czasach i dla różnych celów. Rzecz w tym, że takie zbiory starzeją się bardzo szybko, a rzeczy pisane w ogniu bieżącej walki (tutaj o kształt planowanej przed kilku laty reformy szkolnej) tracą wiele

runieńców, kiedy życie pójdzie dalej, kiedy powie się i napisze, a przede wszystkim zrobi więcej, niż to było możliwe w momencie powstawania danego szkicu. I to jest, jak sądzę, główny powód dla którego człowiek obyty z pedagogiką zatrzymuje wzrok głównie na ciekawym materiale zgromadzonego przez autora nie z dziedziny pedagogiki, lecz właśnie z dziedziny techniki, ekonomiki i w ogóle nowej cywilizacji. Mam tutaj na myśli głównie te partie książki, które autor nazywa „wnioskami”, jakimi kończy poszczególne rozdziały. To właśnie te wnioski, formułowane nieraz w 1958 czy 1960 roku, budzą poczucie niedostępnego, jako że od tylu lat (nie bez wkładu m.in. prof. Nowackiego) weszły one już w skład świadomości wszystkich, którzy interesują się oświatą, i dzisiaj mają raczej charakter rekapitulacji czy dokumentacji niż posuwających naprzód dzieło postępu oświaty nowych hipotez i twierdzeń.

Czy wynika stąd, że nikt nie odniesie pożytku z lektury i tych znanych już skądinąd i umocnionych w naszym pedagogicznym myśleniu tez i sądów? Bynajmniej. Książka wyszła w wydawnictwie masowym, a nie pedagogicznym i nie jest obliczona tylko o na pedagogów i nauczycieli. Jeśli książkę Nowackiego weźmie do ręki aktywista społeczny, światły robotnik czy chłop lub interesujący się oświatą inteligent spoza nauczycielskiego wietrzy orzyna — obszerną informację o wzajemnej relacji wychowania i cywilizacji technicznej. Tylko że wtedy niektóre partie tej książki mogą być z kolei zbyt trudne i zbyt specjalistyczne dla laika. Ale na to nie ma już rady.

Czytając te książki, raz po raz przypominałem sobie różne dyskusje i wystąpienia prof. Nowackiego sprzed 5, 6 czy 7 lat, kiedy to słuchałem i czytałem wiele jego wypowiedzi, dziś zawartych w tym tomie. Gdyby ta sama książka wyszła w latach 1958—1960, byłaby na pewno wydarzeniem! Trudno w tym miejscu poślągnąć się od refleksji na temat konieczności długiego cyklu produkcyjnego książek w Polsce, który sprawia, że pu-

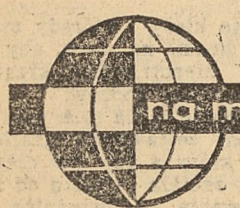
biłkacja w chwili ukazania się w sprzedaży jest już w wielu partiach zdystansowana przez życie, a nawet przez to, co sam autor zdążył powiedzieć przy innych okazjach w postaci artykułów i referatów. Przykładem tego opóźnienia może być fakt, że w roku 20-lecia PRL w książce tej mamy omówienie „Kultury technicznej” społeczeństwa w 15-lecie! A przecież w ciągu tych 15 nieuwzględnionych lat dokonało się w naszym kraju zasadniczy postęp techniczny i niewątpliwie uległ zmianie poziom kultury technicznej społeczeństwa.

Zapewne tylko tym opóźnieniem książki trzeba tłumaczyć fakt, że w bibliografii cytowanej w książce przeważają źródła z lat 1955—1960, brak zaś źródeł z lat 1961—1963, choć właśnie w tym okresie wyszły ważne prace polskie i obce na temat techniki i wychowania, kształcenia politechnicznego, wreszcie przeprowadzono w kraju szereg badań na temat socjologii i psychologii pracy oraz eksperymentów z zakresu politotechnicznego nauczania.

Dla tych wszystkich powodów można przypuszczać, że książka ta napotkała różne krytyczne oceny ze strony specjalistów od kształcenia politechnicznego. Sądze, że mimo tych wszystkich braków, dziedzina styku wychowania i techniki jest wciąż jeszcze tak mało u nas eksplorowana, iż sam fakt ukazania się tej książki, zwłaszcza w piaszczynię oddziaływania ogólnospołecznego, trzeba powitać z uznaniem. Nie dając systematycznego wykładu (jaki cechuje np. „Wychowanie przez pracę” tegoż autora) książka ta porusza z różnych stron problem relacji wychowania i postępu technicznego. W tym ukazaniu złożoności i wielostronności problemu i wzajemnych powiązań tkwił, być może, wartość zasadniczą tej książki, większa od bezpośrednich zawartych w niej wskazań i pouczeń.

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

* Tadeusz Nowacki: Wychowanie a cywilizacja techniczna. „Książka i Wiedza”. W-wa 1964, s. 330, cena 28 zł.



na międzynarodowym forum

Jugosławii pisała ostatnio cała prasa krajowa. Prezydent tego pięknego kraju — Józef Broz Tito przybywa po raz drugi do Polski. Warto przypomnieć kilka najistotniejszych faktów z życia tegoż znanego w całym świecie męża stanu i przywódcę bratniego nam narodu.

Prezydent Tito od lat najmłodszych zapoznawał się z najciekawszą pracą i surowymi warunkami życia. Był siódmym dzieckiem spośród piętnastorga rodzeństwa. Józef zaraz po skończeniu szkoły powszechnej wywedrował do Zagrzebia, gdzie nauczył się fachu ślusarza. Już w 1910 r. wstąpił do Socjaldemokratycznej Partii Chorwacji, a potem do „Sokola” — słoweńskiej organizacji sportowej kulturyjacej tradycje patriotycznej i narodowej. Tam po raz pierwszy styka się ze strajkującymi i manifestującymi robotnikami, bierze udział w demonstracjach metalowców. W poszukiwaniu chleba, którego w kraju znaleźć nie mógł, Tito przejechał kilka państw. Pracował na Śląsku, w Zagłębiu Ruhry, w Australii, biorąc jednocześnie czynny udział w ruchu związkowym, kształtując stopniowo swoje poglądy społeczne, wiążąc się coraz silniej z klasą robotniczą.

W czasie I wojny światowej Józef Broz służył w armii austriackiej, w której nie widział mu się najlepiej. Za wy-

powiedzi przeciwko wojnie i monarchii austro-węgierskiej uciekłajęcego odczytano za zdradę i uwięziono. Ale monarchia potrzebowała żołnierzy, zwłaszcza takich, którzy wyróżniali się zdolnościami dowódczymi, jak J. Broz. Wraca więc na front i walczy z wojskami rosyjskimi w Galicji. Zostaje ciężko ranny i zwieźty do niewoli. Odtąd, tj. od 1915 roku, datuje się pobyt Tito w Rosji. Ucieka z niewoli i dostaje się do Piotrogradu. Tu, w 1917 roku, bierze udział w demonstracjach robotniczych, a potem w Omsku wstępuje do międzynarodowej Czerwonej Gwardii.

W 1920 r. Tito wraca do Jugosławii, która po upadku monarchii austro-węgierskiej stała się państwem niepodległym, ale nadal niezwykle biednym i zacofanym. Komuniści byli w tych latach już dość silni, aby przetrząsnąć wielkich posiadaczy. Zostali zmuszeni do zejścia w podziemie. Tito zarówno w okresie legalności partii, jak i po jej delegacji nie przerywa pracy politycznej. Jako metalowiec znajduje się w najbliższym oddziale klasy robotniczej, organizuje strajki i demonstracje stoczniowców, robotników fabryki wagonów w różnych miastach, w których pracował. Po raz drugi w swoim życiu zostaje uwięziony w 1923 roku i skazany na 5 miesięcy aresztu. Po opuszczeniu więzienia wraca natychmiast

do pracy partyjnej i jako sekretarz jednej z organizacji komunistycznych w Zagrzebiu kieruje walką robotników z zamachowcami i prowokatorami rządowymi. Falszywie oskarżony znów staje przed sądem i wraz z 15 innymi komunistami zostaje skazany na ciężkie więzienie jesienią 1928 r.

W kraju panuje wówczas terror rządowy. Komunistów likwiduje się w drodze zamachów i za pomocą „legalnych metod”. Tito jako jeden z najmniejbezpieczniejszych przeżywa ciężkie chwile w więzieniu. Nie zalamuje się jednak i ani na chwilę nie przerywa pracy partyjnej, organizując wśród więźniów szkolenie polityczne i ogólne. W 1934 r. wychodzi z więzienia i obejmuje kolejno kilka odpowiedzialnych stanowisk w kierownictwie KP Chorwacji, a potem w KC KP Jugosławii. W 1937 r. zostaje sekretarzem generalnym partii.

Tito jest jednym z kierowników antyfaszystowskiego ruchu narodów Jugosławii, która w latach 1936—1941 znajduje się w orbicie wpływów państw tzw. Osi. KC partii i Tito zwalcza rosnący terror rządu faszystowskiego i występuje przeciwko jugosłowiańskim formacjom faszystowskim, popieranym z zagranicy przez Hitlera i Mussoliniego. Pod naciskiem mas kierowanych przez partię, upada faszystowski rząd jugosłowiański, który zawarł w roku 1941 pakt z Włochami i III Rzeszą. Lecz w kwietniu tegoż roku armie hitlerowska i włoska w ciągu kilkunastu dni łamią opór wojsk rządowych i przy pomocy band faszystów jugosłowiańskich zalewają kraj, rozpoczynając straszliwą represję.

Józef Broz-Tito staje na czele walki podziemnej. Organizuje niespodzianki w historii małych narodów obywateli ruch partyzancki. Pod koniec wojny w jego

szeregach walczyło ok. 800 tys. ludzi! Partia kieruje walką z okupantem, tworzy ludowe komitety wyzwolenia, zapowiada już w latach terroru faszystowskiego nowy, demokratyczny ustrój państwa.

Trzeba wiedzieć, że partia miała niezwykle trudne zadania w walce podziemnej. Nie chodziło tylko o walkę z okupantem niemieckim i włoskim, lecz także o zbrojny opór przeciwko kolaborantom.

J. Broz Tito dokonał wielkiej organizatorskiej pracy zaraz po wojnie, skupiając najlepsze siły narodu pod kierownictwem partii komunistów i Narodowego Komitetu Wyzwolenia, powstałego jeszcze w 1943 r. KC partii nie ustawało w wysiłkach, aby stworzyć ludowy rząd. W 1945 r. parlament proklamuje powstanie Federalnej Ludowej Republiki Jugosławii (obecnie nazywającej się także — socjalistyczną). J. Broz zostaje premierem rządu ludowego, a w 1953 r. — prezydentem państwa.

Tow. Tito i zespół jego współpracowników dokonali nie notowanej w historii Jugosławii pracy nad zjednoczeniem obywateli mówiących pięcioma językami, posługujących się dwoma alfabetami, wyznających trzy różne religie. Zjednoczenie sił narodowych wokół programu budowy i likwidacji zacofania było sprawą niezwykle trudną, ponieważ przez wiele lat po wojnie ważką rolę w życiu społeczno-politycznym państwa grały zastarzałe właśnie narodowościowe, nacjonalistyczne zapędy wyhodowane przez rządy faszystowskie przed wojną i za okupacji.

Trzeba było dokonać ogromnej pracy nad wyrównaniem poziomów życia ekonomicznego, kulturalnego i oświaty między poszczególnymi republikami. Partia oddała w ręce pracujących zarządzanie gospodarką, dostosowała twórczo naukę

marksiemu do skomplikowanej rzeczywistości jugosłowiańskiej.

Jugosławia, która już w 1946 roku zawarła z Polską i CSRS, a w 1947 r. z Bułgarią i Rumunią, paki przyjaźni i współpracy — rozwija je dzisiaj z pełnym powodzeniem. Także kontakty SFRJ z ZSRR i ZIK z KPRZ nabrały nowego, przyjaznego charakteru. Niedawno, bardzo serdeczne spotkanie leningradzkie Tito i Chruszczowa było jednym z przejawów coraz silniejszego wiązania się Jugosławii z najwłaściwszymi poczynaniami krajów socjalistycznych i ZSRR. Chociaż Jugosławia nie należy do naszego paktu obronnego, kierując się własną zasadą niezangażowania militarnego, i chociaż nie jest członkiem RWPG, jednak coraz ściślej współpracuje z nami nad utrzymaniem wspólnej linii w polityce ekonomicznej i międzynarodowej.

Jak wiadomo, ostatnio zawarliśmy z Jugosławią nowe umowy handlowe i postanowiliśmy rozszerzyć wymianę naukowo-techniczną oraz kulturalną. Mamym jednakowe z partią i rządem SFRJ poglądy na kardynalne problemy współczesności: współistnienie, walkę o rozbrojenie, na rozłomową politykę KC KP Chin, na konieczność dalszego rozwoju współpracy krajów socjalistycznych.

72 lata, które przeżył już Józef Broz Tito, wypełnione były trudną i konsekwentną walką i pracą komunisty. W pełni zasłużył on sobie na miłość, jaką obdarzają go robotnicy i chłopcy, cały naród w jego ojczyźnie. Zasłużył sobie na naszą sympatię i poparcie w wysiłkach na rzecz jednolitości naszych narodów i państw, na rzecz trwałego pokoju i postępu. Jego ideom wychodzimy naprzeciw, z nadzieją na dalszy rozwój stosunków między Polską i Jugosławią.

BEK

„ŻOŁNIERZE WIELKIEJ SPRAWY”

„W czasie okupacji mój wujek należał do Batalionów Chłopskich. Dom jego stał na uboczu. W domu tym mieściła się jakby główna kwatery. Wujek bardzo często chodził przez ogromny las do drugiego oddziału partyzanckiego z meldunkami. W końcu hitlerowcy zaczęli go podejrzewać. Zaczęli więc posyłać swoje dzieci. Chłopczyk miał 4 lata, a dziewczynka 6. Partyzanci chowali dzieciom meldunki we włosy. Matka niecierpiała ze strachu, ale dzieci szczęśliwie wracały”.

„Gdy byliśmy w lesie na wydzierce rąjowej opowiedział nam takie zdarzenie. Pewnego razu w czasie okupacji przejechał tam 19-letni partyzant Przemysław. Jechał z meldunkiem do oddziału. Na skraju lasu natknął się na Niemców. Wykrzyknął: „Wujku, Przemysław ranny skrył się w pszenicy. Niemcy ball się wejść na pole. Z najbliższego domu wzięli więc Polaka — ojca dziewczynki — i szli osłaniając się nim jak tarczą. Gdy rozorientowali się, że prowadzi ich w przeciwnym kierunku — zastrzelili go. Zginął też Przemysław obrzucony granatami”.

Tak pisał dzieci w pracach następujących na konkurs pod hasłem „Żołnierze wielkiej sprawy”. Dzieci te należą do pokolenia urodzonego już po wojnie, nieraz w wiele lat po wojnie. Nie znają ani boha-

terskich walk narodu polskiego z hitlerowskim okupantem, ani nawet trudnych początków odbudowy zniszczonego kraju. Wszystko, co dzieła się przed ich urodzeniem, jest dla nich historią. Aby młodzież w pełni odczuła przełomowość epoki, w której żyje, niezbędne jest niustanne konfrontowanie przeszłości z obecną rzeczywistością, samodzielne dorabianie się wiedzy, poznawanie faktów i wyciąganie z nich wniosków. Konkurs ma ogromne znaczenie wychowawcze — uczy samodzielnej pracy badawczej, uczy patrzeć i myśleć, wiązać fakty i zdarzenia niezbędne dla poznania najważniejszej tragicznej historii naszego kraju.

Są województwa, jak kieleckie, lubelskie, w których co krok napotykną ślady walki narodu polskiego z hitlerowskim najeźdźcą. Ale na pewno wszędzie, w każdym zakątku ziemi dziś jeszcze odkryć można zapomniane mogiły żołnierzy partyzantów i cywilów, którzy oddali swoje życie za wolność kraju, za wielką sprawę.

Poznać przez młodzież przeszłość przyczyni się poważnie do pogłębienia jej wiedzy o najbliższej okolicy, środowisku, w którym żyje, o jego najbardziej chwalebnych i bohaterskich tradycjach. Nie pozwól, by zaginęła pamięć o ludziach,

którzy swoje życie złożyli w ofierze ojczyźnie. Jest to doskonała szkoła budzenia i kulturowania uczuć patriotycznych, bez wzniosłych słów i referatów, oparta na prawdziwych przykładach poświęcenia i bohaterstwa.

Jakie jeszcze korzyści daje konkurs, obok bezspornie wysokich wartości wychowawczych? Otóż niejednokrotnie prace badawcze całych zorganizowanych grup młodzieży wydobywały nie znane dotychczas, a bardzo istotne fakty, stanowiące przyczynek do historii. Nie jest to bynajmniej stwierdzenie głośnie. Konkurs „Żołnierze wielkiej sprawy” jest niejako kontynuacją poprzedniego konkursu pod hasłem „Niech pamięć o nich nie zaginie!”, który przyniósł nadszperkowane bogaty plon. Niektóre materiały zostały wykorzystane przez Wojskowy Instytut Historyczny. Nasławiły one wiele młodych dotychczas faktów i zdarzeń nie tylko poprzez relacje naocznych świadków, lecz także operowały się na dokumentach i fotografiach.

Albo weźmy młodzież tomaszowską, której praca stanowi poważny przyczynek do historii Tomaszowa Maz. Młodzież zebrała i uporządkowała wszystkie dokumenty, fakty, fotografie, dotarła do wiarygodnych źródeł, słowem — zebrała

cały materiał dotyczący lat okupacji i walk tutejszych mieszkańców z Niemcami. „Wiele jest w naszym mieście miejsc straszących, gdzie zginęli bohaterowie ruchu oporu. Skrwawiona jest tomaszowska ziemia i przy browarze, i na Zapiecku, i w wąwozie przy ul. Strzeleckiej. W tych miejscach znajdują się pomniki, tablice, płyty (...)”

Korzyści są zresztą różnorodne, czasem zupełnie niespodziewane. Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne przy Szkole Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącym w Sobierzynie, pow. Ryki, zadało sobie ogromny trud ustalenia okoliczności, w jakiej zginęło trzech lotników polskich w walkach toczonych pod Dęblinem w 1939 roku. Po konfrontacji materiału informacyjnego, wydobytgo z różnych źródeł, młodzież ustaliła przebieg wypadków. Praca na ten temat, jaką nadesłano na konkurs, została zamieszczona w czasopiśmie „Poznań swój kraj”. I oto wkrótce do redakcji wpłynęło podziękowanie od rodziny jednego z poległych lotników, która o okolicznościach tragicznej śmierci por. pilota Zbigniewa Dobrzańskiego nie dotychczas nie wiedziała. Starania zaliczone do pośrednictwem radia, jak i Polskiego Czerwonego Krzyża, nie przyniosły rezultatów, prócz lakonicznego stwierdzenia: zginął.

Prace konkursowe stanowią mogą pomóc naukowca na lekcjach historii, nauki o Polsce, języka polskiego. Wartości konkursu — ideowe, wychowawcze, dokumentalne są bardzo wysokie. Konkurs przy-

chodzi w sukurs szkołę, dlatego chyba nie potrzeba zachęcać nauczycieli do bliźszego zainteresowania się tą akcją. Dowodem tego zainteresowania jest fakt, że już w czerwcu napływają pierwsze prace. Organizatorzy spodziewają się, że we wrześniu będzie ich o wiele więcej, że będą wnikliwsze, pełniejsze, poparte dłuższą pracą badawczą.

Tymczasem jednak kończy się rok szkolny, młodzież rozjeżdża się na obozy kolonijne i można mieć obawę, że zapomni o podjętej pracy. Chodzi o to, aby temu w porę zapobiec, bowiem właśnie wakacje stwarzają najbardziej korzystne warunki dla tego rodzaju poczyn. Zarówno więc nauczyciele-wychowawcy na kolonijach letnich, jak i organizujący obozy ZHP powinni włączyć temat pracy konkursowej do swego programu wychowawczego. Będzie to i pożyteczne, i atrakcyjne.

Wrzesień jest co prawda kulminacyjnym miesiącem nasilenia prac konkursowych, ale równocześnie nie zbyt korzystnym okresem, że względu na rozpoczynający się rok szkolny. Dlatego całą uwagę nauczycieli i młodzieży kierujemy na miesiąc letnie. Zdając sobie sprawę, że jak dużym stopniem od zainteresowania i postawy wychowawców zależy powodzenie całego przedsięwzięcia — organizatorzy konkursu gorąco apelują do nich o pomoc. Przypominamy, że warunki uczestniczenia w konkursie „Żołnierze wielkiej sprawy” opublikowaliśmy w 20 numerze „Głosu” na str. 6.

D. B.

KOMUNIKAT

Zarząd Główny ZNP informuje, że posiada wolne miejsca na następujące wycieczki zagraniczne:

— 9-dniowe wycieczki do CSRS — NRD (autokar). Trasa przejazdu: Hradec Králové — Praga — Karlovy Vary — Plzeň — Lipsk — Miśnia — Dreźnie — Budzyszyn. Terminy pobytu: 22—30.VIII (Łódź m.); 1—8.VIII (Szczecin); 6—14.VIII (Olsztyn); 22—30.VIII (ZG ZNP).

W następujące wydane ogłasza organizujący wycieczki. Cena 1790 zł bez kosztów autokaru. Koszty przejazdu autokarem kalkulowane są przez poszczególne instancje ZNP i zależne od ilości przejechanych kilometrów. Kształtują się one w granicach 40 do 50 zł.

Bulgaria. 14-dniowy pobyt w Słonecznym Brzegu oraz zwiedzanie Budapesztu i Bukaresztu. 4—24.VIII. Koszt 8.850 zł i 1—21.IX. Koszt 5.450 zł.

Budapeszt — Belgrad — Zagrzeb (autokar). 16—25.VIII. Koszt 4.700 zł.

Dreźnie — Erfurt — Karlsruhe — Frankfurt — Berlin — Praga. 15.VII—15.VIII. Koszt 2450 zł.

Praga — Brno — Praha. 15.VII—15.VIII. Koszt 1.720 zł.

NRD — Targi Lipskie. 8—16.IX. Koszt 1.650 złotych.

Austria (12 dni) — Trasa przejazdu: Komorn — Budapeszt — Dunajváros — Balaton — Hévész — Gyaz — Semmering — Innsbruck — Salzburg — Czeska Budziejowice — Praha. Przejazd autokarem. Terminy: 4—15.VIII i 20—31.VIII. Koszt 6.400 zł, w tym 1300 zł kieszonkowego.

Zgłoszenia na wycieczki do Austrii przysyłają tylko zarządy okręgowe ZNP.

Kandydaci na pozostałe wycieczki mogą się zgłaszać również do Zarządu Głównego ZNP (nr telefonu 26-16-11, w. 23, adres telegraficzny: ZNEPOL — Warszawa) wysyłając bezpiecznym listem potrzebne dokumenty. O przyjęciu na listę decyduwać będzie kolejność zgłoszeń.

W tej rubryce nie odpowiadamy na pytania nadesłane ANONIMOWO.

pytania?odpowiedzi

Jak regulują przepisy sprawę wynagrodzenia za prowadzenie biblioteki szkolnej?

W myśl § 5, pkt. 3, uchwały nr 15 Prezydium Rady z dnia 3 stycznia 1953 r. (Monitor Polski nr A-3, poz. 32) i pkt. VI zarządzenia ministra oświaty z dnia 22 stycznia 1953 r. (nr Osi-126/53) w sprawie wykonania rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 3.1.53 r. i uchwały Prezydium Rady z dnia 3.1.1953 r. dotyczących uposażeń nauczycieli i wychowawców, za zmniejszonego w książce „Stosunki Stuzbowe Pracowników Szkolnictwa” II wydanie, str. 519—520, za opiekę nad biblioteką w szkołach wszystkich typów i zakładach wychowawczych wynagrodzenie zostało ustalone:

za bibliotekę liczącą do 300 tomów bez względu na liczbę uczniów jak za jedną godzinę nadliczbową;
za bibliotekę liczącą powyżej 300 tomów przy liczbie uczniów do 200 jak za trzy godziny nadliczbowe;
za bibliotekę liczącą powyżej 2000 tomów przy liczbie uczniów od 201 do 400 jak za sześć godzin nadliczbowych;
za bibliotekę liczącą powyżej 3000 tomów przy liczbie uczniów ponad 400 jak za osiem godzin nadliczbowych.

Zapraszamy przy tym, że w każdym przypadku dla ustalenia właściwej stawki wynagrodzenia wymagane jest spełnienie obydwu warunków łącznie: np. za bibliotekę szkolną liczącą powyżej 300 tomów przy liczbie uczniów do 200 wynagrodzenie należy się jak za trzy godziny nadliczbowe, chociaż ilość tomów wskazywałaby na wynagrodzenie za osiem godzin nadliczbowych, które jednak nie może być przyznane, ponieważ liczba uczniów nie przekracza 400.

Czy wychowawczyni zatrudniona trzech rok w domu dziecka, rozpoczynając w bieżącym roku szkolnym studia w ZSN ma prawo do 21 dni urlopu na leście lipcowej?

Czy w razie odmowy udzielenia tego urlopu będzie go mogła wykorzystywać w przedstoku, do którego przenosi się od września bieżącego roku?

Czy ma prawo skorzystać z wozu służbowego do przewiezienia mebli?

Na podstawie zarządzenia nr 113 prezesa Rady Ministrów z dnia 8.V.1956 r. w sprawie urlopów pracowników na kształcenie w ZSN (Monitor Polski nr 38, poz. 443) i zarządzenia nr 85 prezesa Rady Ministrów z dnia 23.V.1951 r. w sprawie urlopów pracowników na kształcenie się korespondencyjne i zaoczną (Monitor Polski nr A-50, poz. 667) pracowników urzędów i instytucji państwowych, a w ich liczbie nauczycielom i wychowawcom domu dziecka studiującym w ZSN przysługuje w każdym roku studiów urlop do 21 dni łącznie w celu wzięcia udziału w zebraniach konsultacyjnych, wykładach, ćwiczeniach i innych zajęciach, w których udział jest obowiązkowy, oraz na przygotowanie się i przystąpienie do egzaminów. Jeśli określony wymiar urlopu nie wystarczy na wszystkie wymienione zajęcia naoczne oraz na przygotowanie się i zdawanie egzaminów w ciągu danego roku studiów, to brakujące

dni zalicza się na poczet należnego urlopu wypoczynkowego.

Niektórym pracownikom, a w ich liczbie wychowawcom domu dziecka, władza szkolna w szczególności uzasadnionych i pojedynczych przypadkach może nie zaliczyć brakującego dnia na poczet urlopu wypoczynkowego, udzielając dodatkowego urlopu w ilości tych dni stosownie do postanowienia pkt. 6 okólnika nr 9 ministra oświaty z dnia 4.IV.1956 r. w sprawie opieki nad nauczycielami studiującymi, zaczynając w SN i WSP (Dz. Urz. nr 5, poz. 43) i pisma ministra oświaty z dnia 15.XI. 1963 r. nr K1-2470/63.

W razie odmowy udzielenia urlopu na nadchodzącą sesję lipcową urlop w wymiarze do 21 dni będzie można wykorzystać na inne zajęcia naoczne oraz na przygotowanie się i zdawanie egzaminów w pierwszym roku studiów, bez względu na to, w jakim zakładzie będzie zatrudniony pracownik studiujący.

Z wozu służbowego pracownik może skorzystać, do przewiezienia mebli, za zgodą pracodawcy i po uiszczeniu kosztów przewozu.

Czy mogę ubiegać się o wypłacenie mi 6-miesięcznej — odprawy z powodu przejęcia 1.IX.1963 r. na rentę starczą?

Nauczycielowi, z którym został rozwiązany stosunek służbowy z powodu jego